Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek Ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 208 | Niedziela, dnia 29-go lipca 1928 r. | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

STRASZNY WYBUCH NA UL. CEGIELNIANEJ

w składach materjałów chemicznych Hadrjana

Około 40 osób rannych

Cały dom pastwą płomieni

Punktualnie o północy śródmieściem Łodzi wstrząsnęły niezwykle silne wybuchy: pierwszy najmocniejszy, a potem kolejno, w odstępach 2—3 minutowych kilka słabszych.

Równocześnie w północno - wschodniej części miasta, nad domami, rozlała się **krwawa łuna pożaru.**

Ozwały się wnet alarmujące sygnały syren fabrycznych, a następnie g w i z d k i w s z y s t k i c h l o k o m o t y w na stacji fabrycznej.

W ciągu kilkunastu minut potem przez ulice miasta z różnych stron pędziły zaalarmowane oddziały straży ogniowej i zmobilizowana policja — **konno i na autach.**

Otrzymawszy pierwszą wiadomość o katastrofie przy ulicy Cegielnianej 81, niezwłocznie ruszył na miejsce **wysłannik „Hasła".** Oto szczegółowa relacja o przebiegu strasznego wypadku:

Wybuch nastąpił w składach materjałów chemicznych Emila Hadrjana.

Godzina 12-ta.

Nagle, uśpionym już domem wstrząsnął straszny wybuch. W wymienionych składach nagromadzone były **większe zapasy tak groźnych materjałów wybuchowych** jak benzol, oleina, calichrolicum, olej anilinowy i siarka.

Siła wybuchu pierwszego była tak olbrzymia, że naprzykład 2 dość odległe pałace — **Kestenbergów i Sztillera, zostały poważnie** uszkodzone.

Prawie we wszystkich domach sąsiednich ulic w dużym promieniu (nawet na Ewangelickiej) powylatywały szyby w oknach.

W jednej chwili, po wybuchu, *c a ł y d o m s t a n ą ł w o g n i u.*

Wszystkie oddziały straży ogniowej w liczbie 14, pod dowództem komendanta Grohmanna przybyły na miejsce z **godną podziwu sprawnością** i wnet rozwinęły akcję ratowniczą.

Ratunek był wielce utrudniony ze względu na powtarzające się raz po raz wybuchy.

Akcja ratownicza rozpoczęła się z 3-ch stron: od strony Pl. Dąbrowskiego, Cegielnianej i Skwerowej.

Wzdłuż płotu na podwórzu fabrycznym stało kilkanaście wielkich, żelaznych beczek niewiadomo czem wypełnionych.

Dłuższy czasześrodkowywano akcję w kierunku niedopuszczenia ognia do tych tajemniczych rezerwuarów. Stwierdzono wreszcie, że beczki są puste.

Straszne sceny rozegrały się w pobliskiej klinice położniczej przy ul. Narutowicza.

Ściana jednego z budynków **runęła.**

Wśród chorych powstała nieopisana panika. Cała służba zmobilizowana została do przenoszenia położnic na parter, aby w razie dalszego niebezpieczeństwa ewakuować je w bezpieczne miejsce.

Jedna z chorych w powszechnym przerażeniu wyskoczyła oknem z pierwszego piętra.

W chwili, gdy to piszemy godz. 3 min. 15 niewiadomo co się z nią stało. **Ciała nie znaleziono.**

Wszystkie karetki pogotowia ratunkowego Kasy Chorych, miejskie i Linas Hacedek przybyły na miejsce i rozpoczęły rozwożenie położnic po domach prywatnych i po innych klinikach.

Odłamkami murów i szyb **rannych jest ogółem 40 osób,** w tej liczbie kilku policjantów, którzy pośpieszyli z ratunkiem.

Do ciężko rannych należy między innemi dozorca domu, który spłonął, Makowski Bolesław, który spał w czasie wybuchu w szopie obok magazynów. **Ratując swą rodzinę** z morza płomieni, popalił sobie obie nogi.

Ranna cięże odłamkiem szyby jest pani Kestenberg, która spała w jednym z frontowych pokoi swego pałacu.

Na miejsce wypadku przybyli nader licznie przedstawiciele władz, między innemi Nacz. wydz. bezpieczeństwa p. Ignacy Bielecki, komendant Nosek, nacz. urzędu śledczego Weyer i inni.

Do późna w noc lista około 40-tu rannych nie jest ustalona.

Nadkomisarz Weyer wszczął niezwłocznie śledztwo co do przyczyn strasznej katastrofy, które okryte są dotychczas tajemnicą.

Godzina 3 min. 25 trwa jeszcze dogasanie zgliszczy.

Polski lotnik uciekł niemcom

zanim zdołali go przytrzymać

BERLIN, 28.7. W Pile na placu ćwiczebnym w pobliżu zakładów lotniczych „Albatros" wylądował polski samolot.

Gdy pilot dowiedział się, że znajduje się na terytorjum niemieckiem, zdołał jeszcze wystartować, zanim władze niemieckie mogły go przytrzymać.

Samolot leciał z Warszawy do Poznania i wskutek uszkodzenia busoli zmylił drogę.

300 rodzin polskich

wysiedlono na Sybir

WILNO, 28.7. (Tel. wł. „Hasła"). Z Mińska donoszą, że władze sowieckie ukończyły **wysiedlanie** z Białej Rusi byłych obywateli ziemskich, którym skonfiskowano ziemię i cały majątek ruchomy. Wysiedlenie przeprowadzono z całą bezwzględnością. Ogółem wysiedlono wgłąb Rosji i na Syberję przeszło 640 rodzin obywatelskich, z czego 310 rodzin polaków.

Defraudacja w magistracie warszawskim

40,000 złotych ukradł naczelnik wydz. pomocy lekarskiej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Sprawa tajemniczego zniknięcia Stanisława Filarskiego, kierownika magistrackiego wydziału pomocy lekarskiej wyjaśniła się niespodziewanie.

Jak się okazuje Filarski zdefraudował 40,000 złotych z kasy magistratu.

To podejrzenie nie było brane pod uwagę, gdyż jest to człowiek starszy, stateczny, cieszący się dotychczas jaknajlepszą opinją.

Znikł nagle, nie zawiadomiwszy nawet żony.

Defraudację wykryto przy szczegółowej lustracji ksiąg.

Pożar lasów pod Zakopanem

ZAKOPANE, 28.7. Wczoraj wieczorem zaczęły płonąc lasy tatrzańskie w odległości 4 klm. od Wodogrzmotów Mickiewicza. Spłonęło już kilka morgów lasów. Akcja ratownicza jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle ciemnej nocy. W akcji bierze udział wojsko z gen. Przeździeckim na czele, policja, straż leśna i pożarna oraz drużyny ochotnicze. Bliższych szczegółów narazie brak. (PAT)

Dlaczego Kubala i Idzikowski odkładają lot przez Atlantyk

„Nie chodzi o nasze życie, ale o spełnienie zadania..."

Lotnicy polscy chcą lecieć dalej niż do Nowego Jorku

Jedno z pism wileńskich ogłasza wywiad swego paryskiego korespondenta z polskimi lotnikami. Podajemy go poniżej. Niech ludzie dobrej woli i anielskiej cierpliwości znajdą w wywiadzie tym wytłumaczenie tej przykrej zagadki, dlaczego lotnicy polscy odkładają z dnia na dzień swój odlot.

Może to i słuszne powody...

* * *

— Panu — oświadczył mjr. Kubala—dam najchętniej wszelkie wyjaśnienia bo reprezentuje pan pismo poważne, które o locie naszym, mało pisze, ale rzetelnie. Wilno wogóle koncentruje w sobie wiele idealizmu i dlatego tak się kocha to piękne miasto. Wracając do rzeczy, muszę panu oświadczyć **kategorycznie: polski lot** transatlantycki nie ma nic wspólnego z wszelkiemi innemi lotami, a zwłaszcza z francuskimi. Taki np. Paris, leci etapami z zatrzymywaniem się na wyspach Azorskich i na wyspie Bermude; a tego rodzaju lot dokonało już kilku lotników, coprawda z przeszkodami. Wyleciał dziś, bo ma wspaniałą pogodę, bez najlżejszego wiatru aż do wysp Azorskich (2.080 klm., które odbędzie przypuszczalnie w 16 godzin). Dalej nie poleci z tych samych względów dla których my teraz nie lecimy...

— To znaczy, że ma od wysp Azorskich mgły i niekorzystne wiatry?

— Oczywiście! Ryzykować mógłby o tyle, że ma jeszcze jeden etap, ma też na tej linji cały szereg poprzednio wysłanych okrętów francuskich, które do pewnego stopnia zabezpieczają jego hydroplan i wiozą benzynę...

— Czy to prawda, że por. Paris dostał rozkaz odlotu?

— Tak, lot jego nie ma charakteru sportowo-zdobywczego. Lot polski przez Atlantyk ma na celu naprawdę zwyciężenie Oceanu, oraz stworzenie naukowo-technicznej podstawy do nawiązania powietrznej komunikacji między Europą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Nikt nie będzie przecież latał w przyszłości od etapu do etapu, czekając na możliwe warunki atmosferyczne, bo prościej byłoby pojechać okrętem.

Część prasy polskiej tak się zachowuje — mówi mój rozmówca z żalem — jakby jej chodziło tylko oto, byśmy wylecieli.

Nie chodzi o nasze życie, ale chodzi o spełnienie zadania. Jeżelibyśmy wylecieli dziś, to ponieważ dla nas niema etapów, przeciwny wiatr wiejący od wysp Azorskich zmusiłby nas do lądowania gdzieś koło wyspy Bermude. Tam są góry, lotniska niema i aby ratować życie (co nawet byłoby wielce wątpliwe), musielibyśmy puścić na zatracenie ten samolot, który już ma swoją duszę i który kochamy. Cenimy go więcej od życia!

— Jak ludzie nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ten polski lot transatlantycki— mówię to naprawdę „wielka rzecz!"

— Musimy nietylko dolecieć do New-Jorku — mówi dalej p. major — ale po osiągnięciu tego miasta być w takiej formie, by módz lecieć dalej...

— Dalej?

— Tak, do Chicago i jeszcze dalej!

Litwa pod pręgierzem opinji europejskiej

Nota rządu polskiego stawia na ostrzu noża

SPÓR POLSKO-LITEWSKI PRZED SĄDEM LIGI NARODÓW

Minister Sokal złożył w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów notę w odpowiedzi Waldemarasowi.

„Panie Sekretarzu Generalny. — Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pana, iż ćwiczenia wojskowe odbywają się w Polsce po żniwach corocznie w rozmaitych częściach kraju. W tym roku ćwiczenia takie odbędą się w Małopolsce, na Wołyniu, w okolicach Warszawy etc etc. Ćwiczenia doroczne w województwie Wileńskim odbędą się nie w sierpniu, lecz we wrześniu, w okolicach Oszmian i Iwja, czyli w odległości znacznie większej od granicy litewskiej, niż w roku ubiegłym, gdy ćwiczenia odbywały się w rejonie Święciany—Podbrodzie. Fakty te wskazują, że **insynuacje rządu letewskiego są całkowicie pozbawione podstawy.** Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie z zewnątrz pochodzące protesty, dotyczące prawa organizowania ćwiczeń wojskowych na jego terytorjum. Rząd mój stwierdza, iż ciągła taktyka litewska, zmierzająca do przypisania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasowych, stanowi **poważne nadużycie, które nie powinno być tolerowane przez Ligę Narodów.** Taktyka tego rodzaju jest tembardziej godna potępienia, iż Litwa **odrzuciła właśnie propozycje polskie zawarcia paktu o nieagresji** i, w sprzeczności z rezolucją Rady Ligi Narodów z dnia 10 grudnia 1927 r., zgórą od 6 miesięcy stwarza niezliczone trudności, aby uniemożliwić pomyślne wyniki rokowań polsko - litewskich, których celm miało być dojście do porozumienia, od którego zależy pokój. Rząd polski po złożeniu najuroczystszych zapewnień, iż zamierza utrzymywać stosunki pokojowe z Litwą i po wykazaniu przy bezpośrednich rokowaniach najlepszej woli dojścia do porozumienia, **protestuje jak najenergiczniej przeciwko metodom, stosowanym przez rząd litewski,** który stara się w przededniu zgromadzenia Ligi Narodów stwarzać atmosferę niepewności i uchylać się od odpowiedzialności wobec światowej opinji publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską, której to odpowiedzialności rząd litewski nie zdoła jednak z siebie zrzucić.

Odpowiedź polska wywarła silne wrażenie.

Demokratyczna „Vossische Zeitung" dowiaduje się, że w sferach Ligi zdecydowany ton noty polskiej, interpretują jako postanowienie rządu warszawskiego, aby na sesji wrześniowej rozwinąć przed Radą, a jeżeli tego warunki wymagać będą i przed plenum Zgromadzenia Ligi konflikt polsko - litewski jeszcze raz w całości. Polska domagać się będzie od Ligi definitywnego załatwienia tej kwestji.

Niemiecka dyplomatyczna korespondencja stwierdza, że zainteresowanie mocarstw sporem polsko - litewskim jest tak wielkie, a interesy gospodarcze wychodzące w grę, są tak znaczne, że spór ten będzie musiał być koniecznie rozwiązany. Mocarstwa należące do Rady Ligi Narodów, będą się starały kwestję polsko - litewską nareszcie załatwić szybko.

LONDYN, 28.7. Polski poseł w Londynie opublikował urzędowo w dzisiejszych dziennikach szereg incydentów spowodowanych przez litewskie bandy graniczne. Zwracając uwagę opinji publicznej Wielkiej Brytanji na zamordowanie 2 żołnierzy polskich, poseł stwierdza, że potworzyły się tolerowane i popierane przez rząd litewski bandy ochotnicze pod nazwą „Żelazny Wilk" o charakterze wojskowym we wszystkich większych litewskich miejscowościach granicznych. Pięć takich band wojskowych „Żelaznego Wilka", posuwając sęi w kierunku granicy polskiej, pod Muśnikami dokonało morderstw na cywilnych obywatelach polskich. Deklaracja polskiego posła wywołała wielkie wrażenie. Szereg dzienników londyńskich zajmuje się oficjalnym komunikatem min. Skirumunta i podkreśla, że stan rzeczy, jaki obecnie istnieje, nie może być dalej utrzymany. Konserwatywny „Morging Post" wzywa cywilizowaną dyplomację, ażby wpłynęła na upartych litwinów, aby zaprowadzić rozsądek w stosunkach wschodnio - europejskich.

Polska wspólnie z Francją

buduje tamę przeciwko burzycielom pokoju

Oświadczenie min. Augusta Zaleskiego

PARYŻ, 28.7. Bawiący na kuracji w Bag hols de Orne minister Zaleski, udzielił miejscowemu pismu wywiadu, w którym omówił stanowisko Polski wobec ogólnego zagadnienia pokoju. Zapytany, czy idea pokoju nie byłaby wzmocniona, gdyby Liga Narodów rozporządzała środkami nakazania siłą uszanowania swych postanowień, oświadczył p. minister, że Polska jest stanowczą zwolenniczką sankcji przeciwko gwałcicielom pokoju.

Jeżeli zwykłe sądy mają do wykonania swych wyroków policję, wielki trybunał międzynarodowy powinien również posiadać możność wprowadzenia w czyn swych decyzyj.

Za jeden z takich środków uznano w protokóle genewskim wojnę, uprawnioną po upływie nakazanego przeciwnikom trzymiesięcznego terminu od chwili powstania zatargu.

Przeciwko wstrętnemu temu środkowi występuje obecnie pakt Kelloga, do którego Polska przystąpiła z pewnemi wyjaśnieniami, zgodnemi z zastrzeżeniami Francji.

Jako minister Spraw Zagranicznych wielkiego państwa, dla którego każda granica po podpisaniu traktatu wersalskiego stanowiła specjalne zagadnienie, min. Zaleski zaznacza z całą szczerością, że główne zadanie Polski, w celu utrzymania pokoju, polega na postępowaniu ramię przy ramieniu z wielką Rzeczpospolitą Francuską, z którą łączy ją niezachwiana przyjaźń. Polska była zawsze przy boku Francji, której ufa, zarówno w Genewie i Locarno, jak i w kwestji paktu Kelloga oraz we wszystkich wielkich manifestacjach pokojowych. Francja znajdzie zawsze Polskę przy sobie we wszystkich aktach solidarności międzynarodowej, które, jak minister wierzy, wytworzą z czasem niewzruszoną tamę, o którą rozbiją się zwolennicy wojny-złoczyńcy, targający szczęście ludzkości. (PAT).

Min. Składkowski grozi dymisjami w policji

„Zostawiam miesiąc czasu!..."

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj w godzinach rannych p. min. Składkowski przybył do komendy policji, gdzie już oczekiwali go starostowie grodzcy, zastępca Kom. Rządu p. Pilecki oraz kierownicy wszystkich komisarjatów.

P. Minister wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, wzywając wszystkich do sumiennego wypełniania swoich funkcyj.

P. Minister zakończył swe przemówienie temi słowy:

„Jeżeli w ciągu miesiąca nie będzie rezultatów mych zarządzeń, to będę musiał przystąpić do zmian personalnych".

Po tej odprawie p. min. Składkowski w towarzystwie ministra Kühna zwiedził zabudowania kolejowe w stolicy.

Otwarcie IX-ej Olimpjady

Francja nie brała udziału w defiladzie

Drużyna francuska nie brała udziału w defiladzie. Nieobecność Francuzów spowodowana została zajściem, jakie w dniu wczorajszym miało miejsce na stadjonie. Konsul francuski przybył w godzinach popołudniowych, chcąc wejść na stadjon, czemu sprzeciwił się urzędnik holenderski. W czasie zajścia urzędnik ten miał znieważyć czynnie konsula francuskiego.

Delegaci Holandji dwukrotnie przeprosili kierownictwo drużyny francuskiej, zawiadamiając o usunięciu urzędnika, będącego powodem zajścia.

Prasa niemiecka w obszernych sprawozdaniach wylicza drużyny biorące udział w pochodzie, nie wspominając o drużynie polskiej, która wyglądała bardzo dobrze, natomiast wymienia drużynę z Nowej Zelandji.

Pół miljona robotników straci pracę

Wielki lokaut w angielskim przemyśle włókienniczym

LONDYN, 28.7. (Tel. wł. „Hasła"). Naczelna organizacja angielskiego przemysłu włókienniczego Master Spinners Federation uchwaliła lokaut wszystkich robotników z dniem 11 sierpnia. Konflakt ten wybuchł na tem tle, że właściciele przędzalni, powołując się na niepomyślną konjunkturę, zażądali od robotników zgody na pewną redukcję płac i na przedłużenie dnia roboczego. Robotnicy odrzucili te żądania. Wskutek lokautu pracę utraci pół miljona robotników.

Dalsza lista ofiar

na pogorzelców z ul. Brzezińskiej

Już dziesieć dni minęło od chwili rozpoczęcia akcji składania ofiar na biednych pogorzelców z ul. Brzezińskiej, a mimo to straszna tragedja, jaka spotkała tych nieszczęśliwców nie przebrzmiała w sercach czytelników „Hasła".

Nieprzerwany strumień ofiar nie wysycha ani na chwilę.

Dziś znowu notujemy niezmiernie pocieszający objaw nietylko współczucia dla nędzy ludzkiej ale i solidarności dla jednego szlachetnego celu.

Mamy tu na myśli robotników firmy H. Wulfsohn przy ulicy Miljonowej, którzy jednomyślnie postanowili się opodatkować na rzecz pogorzelców, składając na ten cel 149 zł. 68 gr.

Tkalnia Firmy H. Wulfsohn ul. Miljonowa, zł. 40, z inicjatywy delegata Myszkowkiego Kasjer, Majerowkki zł. 5. Związek Właścicieli Warszt. Tkackich zł. 25. Trepke Artur zł. 1.50. Oddział Wykończalni firmy Wulfsohna ul. Miljonowa, z inicjatiwy delegata p. Małeckiego i deleg. Myszkowskiego zł. 31.10.

P. Prezydent Rzpltej

konferować będzie z ministrem Strassburgiem

GDAŃSK, 28.7. (Tel. wł. „Hasła"). Generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Strassburger, wyjechał wczoraj wieczorem do Poznania, aby przeprowadzić rozmowy z Panem Prezydentem i kilku ministrami, celem wyjaśnienia aktualnych zagadnień polsko - gdańskich, które mają zakończyć się podpisaniem trzech umów polsko - gdańskich.

Cały Rząd będzie w Wilnie

na 12 sierpnia

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się, że na zjazd wileński przybędą wszyscy nieomal ministrowie.

P. Premjer Bartel oraz ministrowie Zaleski i Jurkiewicz przerywają swe urlopy wypoczynkowe i w dniu 12 sierpnia przyjeżdżają do Wilna.

Znów katastrofa samolotowa

Pilot poniósł śmierć na miejscu

TORUŃ, 28.7. W dniu 27 we wsi Orzełek, pow. Sępolno miała miejsce katastrofa samolotowa, która kosztowała życie ludzkie. Samolot szkoły podoficerskiej pilotów w Bydgoszczy, pilotowany przez pil. Michalskiego stracił orjentację i wylądował w Orzełku. Podczas startu do Poznania samolot wskutek uszkodzenia skrzydła spadł ze znacznej wysokości ulegając strzaskaniu. Pilot Michalski zmarł po 45 minutach wskutek odniesionych ran. (PAT)

Levine chce latać bez końca

PARYŻ, 28.7. Znany z lotu Chamerlina, finansista amerykański Levine, udał się w towarzystwie lotnika Bert Acosty do miejscowości kąpielowej Dauville.

Levin zamierza wraz z Acostą odbyć lot transatlantycki ze wschodu na zachód, jednakże data lotu jest trzymana w ścisłej tajemnicy. Bert Acosta należy do bardzo wybitnych lotników. W roku ubiegłym przeleciał on ocean Atlantycki wraz z Byrdem.

(ATE).

P. Prezydent

na wyścigach w Piotrkówie

PIOTRKÓW, 28.7. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął zaproszenie towarzystwa wyścigów konnych w Piotrkowie i przybędzie dnia 19 sierpnia do Piotrkowa na główne rozgrywki i rozdanie nagród.

Katastrofa kolejowa

pod Belgradem

3 osoby poniosły śmierć

BELGRAD, 28.7. Dzienniki donoszą, że na stacji Nowy Sad, wydarzyła się katastrofa kolejowa spowodowana zderzeniem pociągu osobowego z pociągiem towarowym.

Maszynista i dwuch kolejarzy poniosło śmierć na miejscu. Nikt z podróżnych nie odniósł szwanku. (ATE).

Rozruchy pod Mińskiem

Włościanie skatowali egzekutorów podatkowych

WILNO, 28.7. (Tel. wł. „Hasła"). Z Mińska donoszą, że onegdaj w pobliżu Mińska w kilku wsiach wybuchły rozruchy włościan, spowodowane gwałtownem ściąganiem podatków i rekwizycją zapasów zboża. Oddział karny G. P. U., który przybył celem wyegzekwowania od włościan zapasu zboża, został otoczony przez tłum, pobity cepami i widłami, poczem wyrzucono go ze wsi. Identyczne wypadki wydarzyły się jeszcze w innej wsi, gdzie cała wieś toczyła bójkę z oddziałem sowieckim.

Pogoda na dziś

Według przepowiedni Pima, dziś na północy kraju będzie większe zachmurzenie z przelotnemi deszczami.

Pozatem dość pogodnie, jednak ze skłonnościami do burz i przelotnych deszczów. Ciepło, jedynie na zachodzie kraju lekkie ochłodzenie.

Słabe zatem umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Stresemann przyjeżdża do Paryża

PARYŻ, 28.7. (Tel. wł. „Hasła"). Stresemann przyrzekł przybyć do Paryża. W ten sposób od czasu wojny w roku 1875 niemiecki minister spraw zagranicznych zjawi się po raz pierwszy w stolicy Francji.

KRYZYS ROLNY W ROSJI SOWIECKIEJ

Karne ekspedycje po wsiach zawiodły na całej linji

Katastrofalny spadek eksportu zboża w Sowietach

Przed kilku dniami zostały zakończone w Moskwie obrady plenum Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej. Mimo, iż trwały one aż osiem dni, przebieg ich został przed społeczeństwem zakonspirowany, bowiem wbrew przyjętemu dotychczas zwyczajowi, nie został w prasie podany ani jeden referat, ani jedno przemówienie. Ograniczono się tylko do opublikowania trzech przyjętych rezolucyj, dotyczących 1) polityki skupu zboża w związku z ogólnem gospodarczem położeniem państwa, 2) organizacyj nowych wzorowych gospodarstw, oraz 3) przygotowania nowych kadrów socjalistów. Z lakonicznej wzmianki o porządku obrad dowiadujemy się ponadto, iż obok wspomnianych trzech spraw dyskutowano również nad sprawą przyszłego kongresu kominternu, oraz jego programu.

Ta dziwna wstrzemięźliwość w ujawnieniu istotnego przebiegu rozpraw ciała tak ważnego, jak Centralny Komitet partji, nasuwa podejrzenie, że ostatnie obrady wykazały daleko idące rozbieżności, oraz, że dyskusja musiała toczyć się w atmosferze bardzo gorącej i naprężonej. Może dlatego właśnie artykuł wstępny „Izwiestij", poświęcony obradom C. K., podkreśla aż do przesady, iż rezolucje przeszły jednogłośnie, a dyskusja wykazała jednolitość rozpatrywań między zebranymi.

Nie popełnimy zapewne błędu, wyrażając przekonanie, iż centralnym punktem obrad były nie zagadnienia teoretyczne, a ściśle praktyczne, odnoszące się do kwestji włościańskiej. Rezolucja przyjęta w sprawie zakupu zboża stwierdza już oficjalnie to, o czem wszyscy w Rosji doskonale wiedzą, a mianowicie, że polityka gwałtu i przemocy, zastosowana w pierwszym kwartale r. b. w stosunku do chłopów, nietylko nie wydała pozytywnych rezultatów w postaci niedopuszczenia do kryzysu żywnościowego, oraz wzmocnienia eksportu zboża, lecz ponadto w niebywałym stopniu zaostrzyła antagonizm między wsią i miastem, oraz między wsią a władzami państwowemi. Fiasco polityki rządu ujmuje lapidarnie, ale prawdziwie, następujący wyjątek rezolucji: ....„stąd prawie całkowity zanik eksportu zboża, wynoszącego przed wojną 600—700 milj. pudów rocznie", oraz ....„w związku z jaskrawem zmniejszeniem się dowozu (zboża — przyp. aut.), doszło w szeregu miejscowści do tworzenia się ‚ogonków' i do częściowego zaprowadzenia kartek na chleb".

Jak z powyższego wynika, karne ekspedycje wojska na wieś, które sam Stalin nazwał „powtórnym nawrotem do nadzwyczajnych zarządzeń, administracyjnym gwałtem, naruszeniem rewolucyjnej praworządności, bezprawnemi rewizjami i najazdem na zagrody", wydały owoce bardzo mizerne, skoro ani nie uchroniły kraju od kryzysu żywnościowego, ani też nie zwiększyły eksportu zboża poza granice państwa. W istocie rzeczy eksport zboża maleje stale z roku na rok. Przed wojną Rosja przeciętnie wywoziła 12 malj. ton, w roku ubiegłym wywiozła już tylko 2 milj., a w r. b. zaledwie 500.000 ton. Okazuje się jednak, że i ta drobna ilość w stosunku do czasów przedwojennych była za wielka, bowiem właśnie przed dwoma tygodniami Sowiety zmuszone były na rynkach zagranicznych zakupić 200.000 ton, celem uchronienia państwa od głodu w okresie przednówkowym. Oczywiście, iż ten niewielki eksport zboża odbija się ujemnie na dopływie obcych walut do Rosji, brak zaś tych uniemożliwia sprowadzenie maszyn dla przemysłu, jak również podcina kurs czerwońca sowieckiego.

Badając przyczyny tego stanu rzeczy, C. K. konstatuje, że mimo, iż obszar zasiewu obejmuje 95 proc. terenów przedwojennych, oraz ogólna wytwórczość rolna dochodzi również do wysokości przedwojennej, na rynku pojawia się tylko 50 proc. ilości zboża. Władze partyjne tłumaczą, iż przyczyny tego zjawiska leżą w fakcie zwiększenia ilości drobnych gospodarstw w Rosji z 16 miljonów na 24, cechą zaś drobnych gospodarstw jest większa konsumcja zboża na własne potrzeby, niż gospodarstw wielkich.

Argumenty powyższe, zgodne z rzeczywistością, nie wyczerpują jednak całokształtu problemu. Obok bowiem wspomnianych dwóch zjawisk, mamy jeszcze inne, które również w poważnym stopniu wpływają na zmniejszenie dowozu do miast. A więc brak na rynku krajowym całego szeregu narzędzi, niezbędnych dla rolnictwa, nieproporcjonalna rozpiętość cen między produktami rolnemi, zwłaszcza zaś ziarnem, a wytworami przemysłowemi, wreszcie zaś brak impulsu do zwiększenia wytwórczości rolnej.

Co się tyczy tego ostatniego zjawiska, to możemy sobie uświadomić, iż polityka rządu sowieckiego, polegająca na szykanowaniu chłopa bogatego — za którego przed 10 laty uchodził t. zw. „kułak", obecnie zaś również i „średniak" — w konsekwencji swej do prowadza do takiego absurdu, iż nikt nie chce być bogatym. Z chwilą bowiem, kiedy chłop biedny, dorobiwszy się trochę, dokupuje drugiego konia, czy też krowę, od tego momentu na głowę jego sypią się nietylko zwiększone podatki, lecz również staje się on w oczach władzy elementem podejrzanym i niebezpiecznym, niemal kontrrewolucyjnym. W tych więc warunkach nikt nie chce produkować więcej i dorabiać się, bo „opłaca się" nie bogactwo, a ubóstwo.

Aby uchronić kraj od bankructwa gospodarczego, władze mówią o konieczności podwojenia produkcji rolnej. Ale postulat ten w dzisiejszych warunkach jest fikcją. Aby bowiem podwoić produkcję rolną, trzeba dziesiątków lat wysiłku, trzeba narzędzi rolniczych, których w Rosji niema, trzeba wreszcie przełomu w stosunku partji do wsi, czyli wyrzeczenia się gwałtu i ucisku, słowem trzeba zgoła innych warunków życia.

Tej zaś zmiany rząd bolszewicki nie dokona, bowiem stałaby się ona początkiem jego końca. Dlatego też kryzys gospodarczy Rosji nie jest zjawiskiem przejściowem, lecz stałem i nieuchronnem.

Zbliżenie Francusko-Niemieckie

Część prasy niemieckiej, ultraprawicowego odcienia, zajmuje się co pewien czas prześwietlaniem problematu zbliżenia franko-niemieckiego. Prześwietlanie to jest jednak bardzo jednostronne i interesujące raczej tylko jako odbicie określonych prądów i pobożnych życzeń, panujących wciąż jeszcze w obozie polityków nie mogących do dzisiaj zapomnieć o dawnych dobrych czasach wilhelmińskiego bluffu i mocnych słówek o żelaznej pięści niemieckiej. W tych dniach ukazał się w junkierskiej „Krezzeitung" symtomatyczny artykuł o możliwościach zbliżenia między Francją a Niemcami. Artykuł ten zdradza niewątpliwie niemiłe w danej chwili uczucie osamotnienia i pewnej izolacji politycznej Niemiec, które, by zatuszować, autor tem silniej i jaskrawiej dubluje tonem przesadnej Schadenfreude pod adresem trzecich, oraz wymalowaniem obrazu sytuacji politycznej w czarnych barwach. Prasa paryska, która zwróciła uwagę na manewry „Kreuzzeitung", skomentowała jej wypad bardzo ironicznie. „Zawsze te same maniery i chęć imponowania silnemi gestami", zauważa „Radical". nie traktując zresztą zbyt serjo fanfaronady dziennika monarchistów i odwetowców pruskich.

„Czy zbliżenie franco-niemieckie jest możliwe? zadaje na wstępie pytanie „Kreuzzeitung". Dla nas kwestja ta przedstawia się nie pod kątem możliwości, lecz raczej z punktu widzenia celowości. Dokąd zaprowadziłaby nas ententa z Francją? Czy znalazłyby się państwa, któreby musiały stracić na fakcie kollaboracji franko-niemiekiej? Czy istnieją takie państwa, czy jest w ich interesie nie dopuścić do porozumienia między Francją a nami? Możemy na to odpowiedzieć twierdząco. Państwa takie są, a w pierwszym ich rzędzie znajduje się Anglja. Na jakie niebezpieczeństwa naraziłaby Anglję ententa franko-niemiecka? Wynikiem jej musiałaby być izolacja Anglji. Ekspansja Francji, po zlikwidowaniu kwestji nadreńskiej, musiałaby bezwzględnie i w każdym razie skierować się w stronę Morza Śródziemnego. Czy to będzie chodziło Francji o Azję Mniejszą, czy o Indochiny, Abisynję, Marokko, czy o Pacyfik i Chiny, zawsze i wszędzie spodka się ona z oporem od strony Anglji. Wszędzie pochód Francji skrzyżuje się z wpływami Anglji na morzu Śródziemnem. A tutaj?

„Obecnie, choć Niemcy nie są jeszcze dość silne, sytuacja anglo-francuska nad morzem Śródziemniem nie należy do najprzyjemniejszych dla Anglji. Sojusznikiem jej są Włochy. Tak, ale sojusz ten niema wielkiej wartości. Włochy szachuje Francja przy pomocy Jugosławji, zaś wrazie zbliżenia franko-niemieckiego presja na Włochy byłaby jeszcze silniejsza i decydująca. Hiszpanji można wogóle nie liczyć. W razie więc konfliktu, i o ile ententa franko-niemiecka istniałaby już, Anglja nie mogłaby liczyć na sukcesy".

A to jest właśnie najważniejszy i najistotniejszy czynnik w ewentualnej kollaboracji franko-niemieckiej. Ale i tu „Kreuzzeitung" przybiera ton ultymatywny: „Dla Niemiec kollaboracja taka miałaby wartość tylko wówczas, gdyby ci, którzyby ją mieli z naszej strony zawrzeć, postawili jasne i otwarte warunki Francji, gdyby otrzymali z Paryża jesną i szczerą odpowiedź. Jeśli odpowiedz ta będzie odmowna, zmartwienie nie po naszej koniecznie będzie stronie. My mamy wolny wybór przed sobą i wolną drogę".

„Kreuzzeitung" grozi i Anglji i Francji. Upraszcza przytem sobie zadanie, redukując całą kwestję porozumienia do korzystnej sprzedaży usług Niemiec tej albo tamtej stronie, To też symplistyczne wywody i argumenty organu junkrów i niepoprawnych nacjonalistów spotkały się z najsurowszą odprawą, jaką mogła im dać prasa francuska — z pobłażliwą ironją. W.

Przed Targami Wschodniemi we Lwowie

Niewielka ilość wolnych miejsc

Na zasadzie ogłoszeń, otrzymywanych przez biuro Targów Wschodnich we Lwowie, należy stwierdzić bardzo pomyślne kształtowanie się konjunktury naszego rynku wewnętrznego w działach maszyn do oczyszczania zboża, urządzeń piekarni mechanicznych i samochodów.

Z Brukseli donoszą o zamiarze zorganizowania specjalnej wycieczki przedstawicieli finansów, przemysłu i kupiectwa na tegoroczne Targi wschodnie we Lwowie.

Przedstawicielem Targów Wschodnich w Wiedniu jest inż K. Brunek (Wien 6, Millergasse 40, tel B. 25-0-76), który udziela wszelkich wyjaśnień, dotyczących rynku wiedeńskiego.

Udział w tegorocznych Targach Wschodnich zapowiada się znakomicie, lepiej, aniżeli w r. ub., zarówno w dziale krajowym, jak i zagranicznym. Dyrekcja Targów rozporządza już niewielką ilością wolnych miejsc, dla tego też firmy zainteresowane winny we własnym interesie jaknajśpieszniej zamawiać miejsca i zgłaszać swój udział .

Targi Wschodnie ustalają coraz wyraźniej swój typ wyłącznie targowy, z pominięciem wszelkiego elementu wystawowego.

Typ ten polega na możliwem uproszczeniu miejsca i terenu targowego, a pominięciu kosztownych i wymagających znacznego nakładu pracy upiększeń.

Dzięki tym dążeniom, Targi wschodnie stają się istotnym przeglądem wytwórczości, ułatwiając w ten sposób niezbędną dla każdego kupca i przemysłowca orjentację.

Japoński męczennik wiedzy

Życiem przypłacił swe badania naukowe

Przed kilkoma tygodniami na odludnem wybrzeżu afrykańskiem, w Acera, zmarł nowoczesny męczennik wiedzy, Japończyk, doktór medycyny, Hideyo Noguchi. Posiadał on niepospolite zdolności i znany był w kołach lekarskich na całym świecie ze swych badań bakterjologicznych nad szeregiem chorób zaraźliwych, jak: trachoma, paraliż dziecięcy, wścieklizna i żółta febra. Swego czasu dr. Noguchi, będąc profesorem w Instytucie Carnegiego i Rockefellera, oddał ważne usługi przy zwalczaniu żółtej febry w Stanach Zjednoczonych. Dla dalszych badań nad bakterjami tej choroby wyjechał do Afryki i tam sam się zaraził. Mimo choroby, prowadził dalej badania, używając do nich swej własnej, już zarażonej krwi. Przeszczepiał swą krew małpom, które po krótkiej chorobie umierały. i badał wciąż bakterje żółtej febry. Wyczerpany chorobą, męczennik wiedzy, zmarł. Dr. Noguchi przez koła fachowe stawiany był na równi z Pasteurem i Miecznikowem. Odznaczony został przez cesarza japońskiego, królów-: szwedzkiego, duńskiego i hiszpańskiego, oraz szereg instytucyj naukowych w Europie i Ameryce.

Uzdrowiska przeciw drożyźnie kolei

Związek uzdrowisk polskich złożył w ministerstwie spraw wewnętrznych w generalnej inspekcji zdrowia, oraz w ministerstwie komunikacji memorjał, prosząc o przesunięcie podwyżki taryfy osobowej z 15 sierpnia na 15 września, motywując swoje podanie tem, że znaczna ilość z pośród inteligencji znajduje się na letniskach i wprowadzenie tego rodzaju zwyżki z dniem 15 sierpnia spowoduje, że szereg osób zaniecha wyjazdu do uzdrowisk, a co za tem idzie, nie tylko wpłynie to na zmnieszenie frekwencji na kolejach, ale również na zmniejszenie frekwencji w uzdrowiskach.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach memorjał ten będzie rozpatrywany przez ministra Kühna.

Echa strasznego mordu w Widzewie

Opinja powszechna potępia żonę — dusicielkę

Bestjalski mord, dokonany w dniu 21-ym lipca r. b. przez Franciszkę Traktową na osobie jej męża Antoniego, po dziś dzień stanowi temat, koło którego krążą najrozmaitsze przypuszczenia i pogłoski.

Do licznych rewelacyj o pożyciu małżeńskiem Traktów, dodajemy jeszcze te, które zdołał zebrać wśród najbliższych przyjaciół i rodziny zamordowanego — przedstawiciel „Hasła", specjalnie wydelegowany na miejsce przestępstwa.

* * *

Traktowie wraz z dwojgiem dzieci: 17-letnią córką Heleną i 7-letnim chłopcem zajmowali maleńkie jednopokojowe mieszkanie na I-szym piętrze w domu Nr. 2 przy ulicy Suchej.

Obecnie w mieszkaniu pozostały dzieci, które gospodarują się same.

Mieszkanie, w którem dokonane zostało morderstwo, jest nadzwyczaj ponure. Posiada jedno okno, sufit pochyły. Pod ścianą z prawej strony stoi łóżko, na którem Antoni Trakta został uduszony przez żonę.

Traktowie żyli z sobą przeszło 20 lat. Do domu przy ulicy Suchej sprowadzili się po wypędzeniu okupantów.

Od tego czasu lokatorzy domu nie zaznali spokoju. Krzyki i bijatyki u Traktów były na porządku dziennym. On pracował w fabryce, ona od sześciu z górą lat handlowała wódką. Podczas nieobecności męża w mieszkaniu zbierało się towarzystwo, które po pewnym czasie, w stanie prawie nieprzytomnym wskutek nadużycia alkoholu, wychodziło do sieni, wszczynając kłótnie.

Zarówno Traktowa, jak i jej mąż Antoni byli nałogowymi alkoholikami. On jednak był spokojny i nikomu nie wchodził w drogę — ona natomiast wyprawiała wrzaski, zakłócając spokój mieszkańcom.

FRANCISZKA TRAKTOWA

była kobietą bardzo przystojną. pracować w fabryce nie chciała, wolała natomiast prowadzić handel wódką.

Z nikim i z niczem się nie liczyła. Obrażała swego męża przy każdej sposobności; a często nawet go biła, szczególnie wtedy, gdy był mocno upity.

Traktowa lubiła się bawić. Codziennie chodziła do kina, nie dbając o dzieci ani męża.

Franciszka Traktowa była cyniczna w naj wyższym stopniu. Świadczy o tem fakt, że bezpośrednio po zamordowaniu męża, całkiem spokojna wysłała dzieci z mieszkania, a po spisaniu: kto i ile jest jej winien, wyszła z mieszkania i oznajmiła sąsiadom, że zabiła męża i że wychodzi na chwilę załatwić jakąś sprawę.

ANTONI TRAKTA

to człowiek spokojny, nawet w czasie podchmielenia, dobroduszny i wesoły. W domu, sąsiedzi nazywali go Klownem-Augustem za to, że opowiadał im wesołe dykteryjki. Nikomu nie wchodził w drogę i każdy z nim chętnie rozmawiał.

Pracował w małej fabryce, gdzie cieszył się opinją dobrego robotnika. Był czas, kiedy wszystkim wymówiono pracę, jego jednak pozostawiono.

Lubił pić; tak samo zresztą jak i jego żona. Zazwyczaj w piątek, gdy otrzymywał ty godniówkę — mówił do kolegów, rozkładając pieniądze na dwie części-: „Tego ruszać nie można — to dla Franki (żony) — resztę możemy przepić".

Gdy żona nazywała go chamem, co zazwyczaj miało miejsce w obecności wielu osób — odpowiadał: Ja jestem chamem, a ty co? Tyś kochanka Romana.

Antoni Trakta, z usposobienia człowiek spokojny, był katowany przez żonę i mimo to często stawał w jej obronie.

POBICIE PRZED MORDERSTWEM.

Na kilka dni przed morderstwem, Trakta został pobity przez żonę, córkę i narzeczone go córki w tak zwierzęcy sposób, iż musiano wezwać doń pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził rany głowy, zadane tępem narzędziem. Rany te zostały zaszyte. Gorzej jed nak przedstawiała się sprawa z palcem pobitego, pogryzionym mu przez żonę.

Te i temu podobne incydenty najlepiej świadczą o tem, w jaki ohydny sposób znęcała się Traktowa nad mężem.

Od tej chwili, Trakta przestał przebywać na podwórzu i rozmawiać z lokatorami Wstydził się...

PO MORDERSTWIE.

Wszyscy mieszkańcy Widzewa, którzy dobrze znali nieboszczyka, żałują go.

Znalazło się wielu takich, którzy sami zgłaszają się do policji, chcąc zeznać jako świadkowie szczegóły pożycia małżeńskiego Traktów.

W WIĘZIENIU.

Franciszka Trakta osadzona została w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Morderczyni zachowuje tam całkowity spokój.

Nie okazuje żadnej skruchy i twierdzi, że oddawna nosiła się z zamiarem zamordowania męża.

Dotychczas nie widziała się z nikim z rodziny.

CO MÓWI URZĄD PROKURATORSKI.

Zwróciliśmy się do Urząd Prokuratorskiego z zapytaniem, jaka kara grozi Traktowej za morderstwo?

Kodeks karny — brzmiała odpowiedź — przewiduje od czterech do piętnastu lat ciężkiego więzienia.

— Kiedy sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej?

— Narazie niewiadomo, śledztwo w tej sprawie w toku.

Zaślubiny z Nilem

Rokrocznie w pierwszych dniach sierpnia obchodzą mieszkańcy doliny Dar-Dongola uroczyste święto zaślubin z Nilem. Tysiączne rzesze Nubijczyków z całego kraju, od Abu Fatmed aż do Dongoli zgromadzają się tłumnie, aby złożyć ofiarę rzece Nil, dobroczynnemu chlebodawcy.

Ofiarę stanowi bałwan ze słomy, przybrany w strojne, artystycznie haftowane szaty. Tak nakazują przepisy, które mają już tysiące lat.

Niegdyś falom Nilu składano jako ofiarę najpiękniejszą dziewczynę w kraju i w ten sposób zjednywano sobie łaskę potężnego bożka. Zwłoki dziewicy użyźniały namuł rzeki. Kobiety wrzucały w rzekę olbrzymie ilości kwiecia jako hołd, składany dziewicy, która poświęcała się dla dobra rodaków. Składana na ofiarę dziewica miała zazwyczaj narzeczonego, który codziennie o zachodzie słońca opłakiwał ją i odmawiał za nią modlitwy. Według wierzeń ludu łaska bogów spływała na młodzieńca, który odstępował swoją oblubienicę potężnej rzece.

Nil, który przepływa olbrzymie przestrzenie, nie naruszając zwałów skał piętrzących się nad jego brzegami, pod Dodgola rozlewa się majestatycznie i użyźnia 260 km. ziemi, która żywi tysiące Nubijczyków.

Sławna jest urodzajność tej okolicy, najpiękniejsze daktyle, drzewa gumowe i najpiękniejsze zboże spotyka się w dolinie Dar-Don gola.

Lecz przed 2-ma laty zmienił się ten pomyślny stan rzeczy. Żniwa były już bardzo liche. Nil okazał się niełaskawy. To też ubiegłego roku mieszkańcy nadbrzeżni postanowi li bardzo uroczyście obchodzić zaślubiny Nilu.

Wreszcie płomienisty krąg zanurzył się niedopuszczalna, ponieważ rząd karze surowo tego rodzaju zabytki z czasów pogańskich lecz uroczystość odbyła się tem wspanialej i z tem większem przejęciem się ważnością chwili.

Coraz większe tłumy ludzi napływały ku brzegowi świętej rzeki Już od kilku dni obozowały nad brzegiem świątecznie przystrojone masy ludzi. oczekujące ze skupieniem ducha zachodu słońca i początku święta.

Wreszcie płomienisty krąg zanurzył się coraz głębiej za horyzontem, różane łany wy dobywały czarowne obrazy, nad których utrwaleniem mozolą się najwięksi malarze, wzrok nabożnie oczekujących uczestników skierował się ku setkom płonących pochodni, z których unoszą się sine obłoczki, niby dymy z ofiarnych kadzielnic, okrywając delikatną mgłą krajobraz. Wreszcie zgromadzeni rozstępują się, tworząc szeroki szpaler, którym postępuje 600 mężczyzn, przybranych w białe szaty i w białe zawoje. Za nimi idzie gromada najpiękniejszych dziewcząt, uwieńczonych kwiatami — są to drużki oblubienicy, kroczącej z powagą w środku.

Narzeczona Nilu musi być najpiękniejsza z pięknych, a konkurs piękności, który odbył się przed uroczystością, obchodzony był z większą powagą, aniżeli wszystkie podobne konkursy w Europie i Ameryce.

Jak złocisty brąz lśni jej smukłe ciało, oczy aksamitne połyskują z pod rzęs jedwabistych, w pąsowych, ślicznie zakrojonych ustach lśnią dwa rzędy zębów, połyskujących jak klejnoty.

Orszak zakończa gromada mężczyzn w bieli, z pochodniami w dłoniach .

Lecz najpiękniejsze z dziewic nie zatonie w falach Nilu, jak nakazywał stary zwyczaj. Jedynie na znak zaślubin z Nilem zdejmie z jedwabistych włosów różany wieniec i przybierze nim lalkę ze słomy, wystrojoną w uroczyste szaty, którą 3 najstarsi mężowie rzucą na ofiarę Nilowi.

Oblubienica postanowiła jednak ofiarnie okupić łaskę Nilu. Zamiast postąpić, jak nakazuje nowy zwyczaj i pozwala prawo, nagle sama rzuciła się w odmęty wody, dzieląc los oblubienic Nilu z przed kilkuset lat.

Straszny krzyk zgrozy przeszył powietrze. Daremnie łodzie ratownicze udają się celem wydarcia dziewczyny okrutnej rzece, gromada krokodyli rzuciła się już na brązowe ciało.

Przygotowania do VII Zjazdu Legjonistów w Wilnie

Prace około organizacji Zjazdu Legjonistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Folejewskiego, do którego należą najwybitniejsi obywatele miasta, przeprowadził po dział pracy i wyłonił w tym celu pięć sekcyj, jako to-: organizacyjną, programową, porząd kową, żywnościową i prasową.

Sekcja prasowa przygotowuje pod redakcją red. Batorowicza pamiątkową jednodniówkę p. t. „Wilno—Legjony", w której opracowaniu wezmą udział najcelniejsze pióra, ludzie związani z ideologją legjonową oraz uczestnicy walk legjonowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologji legjonowej i udział Wilna w Legjonach i walkach o niepodległość.

Zjazd budzi w mieście i w całej Rzeczypospolitej olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe. Przewidywane jest przybycie na dzień 6-go sierpnia conajmniej 6000 byłych legjonistów z całej Polski, ponadto wielu gości, w tem osób zajmujących wybitne stanowiska.

Szczegóły o organizacji Zjazdu i składzie komitetu honorowego i wykonawczego zostaną podane w najbliższych dniach.

Koniec ery szczupłej kobiety

Nasze urocze panie, odbywające głodówkę, uprawiające kuracje odtłuszczające, masaże, sporty etc. będą wielce zaniepokojone po przeczytaniu tej wiadomości, pochodzącej z Hollywood o bliskim końcu ery szczupłych kobiet.

Oto I. Griffith, słynny reżyser filmowy, zaangażował do najnowszego filmu damę, będącą wprawdzie bardzo młodą i piękną, ale ważącą przeszło 70 kg.

Molly O,Day zwie się ta dama. Przed kilku laty należała do plejady artystycznej Hollywood; była jednak wielką amatorką rzeczy jadalnych i tak przytyła, że żaden reżyser nie chciał jej dać roli. Molly wycofała się w zacisze życia prywatnego. Jak wielu amerykańskich artystów filmowych począła handlować, spekulować, zajmować się „bussinesem". Nie miała jednak do tych zajęć najmniejszego talentu. Wreszcie zwróciła się do jednego z dyktatorów kina z zapytaniem:

— Czy zaangażuje mnie pan, gdy stracę na wadze 30 funtów?

— Z największą przyjemnością — brzmiała odpowiedź.

Molly zatem „zabrała się" do schudnięcia. Była właśnie przy 10 funcie, gdy otrzymała telegram od Griffitha:

„Wstrzymać schudnięcie. Przybrać znowu na wadze i natychmiast przyjechać".

Molly udała się do Hollywood i dowiedziała się, że wedle zdania Girffitha „era" kobiet chudych się kończy, a świtać poczyna okres kobiet o pełniejszych kształtach.

— Chwała Bogu — rzekła Molly jednemu z dziennikarzy, — mogę znowu najeść się do syta...

Wybuch wulkanu

Mieszkańcy Manilli uciekają w popłochu.

MANILLA, 28.7. Wulkan Mayon wznowił dziś rano swą działalność, strumienie lawy na wysokość kilkaset stóp. W związku z tem odczuto w całej okolicy gwałtowne wstrząśnienia. Obecny wybuch wulkanu ma być w skutkach swych najdotkliwszy od roku 1900. W odległości około 500 stóp pod dawnym kraterem otworzył się nowy, który wyrzuca lawę w kierunku stacji kolejowej Libomg. Mieszkańcy miasta uciekli w popłochu. (PAT)

Brak pilności, pracowitości i wytrzymałości

Oto powody mierności wynalazków polskich

Ostatni numer jedynego w Polsce miesięcznika „Wynalazki i Odkrycia", zajmuje się statystyką wynalazków w Polsce. Cenne uwagi podajemy za tem źródłem w całości, uważając, że w ten sposób możemy przysłużyć się sprawie wynalazczości w Polsce.

Dla oceny jakości wysiłków poszczególnego narodu brak stosownej skali. Formalną miarą udziału w pracy stała się wobec tego liczba patentów wydanych w danem państwie na wynalazki. Miernik ten jest bardzo niedoskonały i daje tylko orjentację ilościową, jednak w braku czego innego, można z niego wyciągnąć stosowne wnioski o stanie wynalazczości w poszczególnych krajach.

Statystyka na rok 1926 (Wiad. Urzędu Patent. nr. 2 z r. 1928) wykazuje, że w poszczególnych państwach zgłoszono do opatentowania następującą liczbę wynalazków:

1. Niemcy (łącznie ze wzorami użytk.)	125.744
2. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej	81.685
3. Japonja (łącznie ze wzorami użytk.)	39.962
4. Wielka Brytanja	33.080
5. Francja	20.939
6. Kanada	10.324
7. Włochy	10.240
8. Belgja	7.672
9. Austrja	7.002
10. Szwajcarja	6.847
11. Czecho-Słowacja	6.608
12. Australja	5.391
13. Hiszpanja	4.810
14. Szwecja	4.395
15. Niderlandy	3.413
16. Węgry	2.914
17. Danja	2.896
18. Norwegja	2.288
19. Nowa Zelandja	2.141
20. Polska	**2.022**
21. Meksyk	1.265
22. Rumunja	1.141

Poniżej 1000 zgłoszeń wykazują: Jugosławja, Kuba, Finlandja, Luksemburg, Portugalja, Grecja, Łotwa, Estonja, Bułgarja, Gdańsk, Marokko, Tunis, Turcja.

Poniżej 100 zgłoszeń mają: Cejlon, Syrja, Trinidad.

Gdy przeliczymy ilość zgłoszonych w danym kraju do opatentowania wynalazków w stosunku do mieszkańców, to jedno zgłoszenie patentowe wypada na:

	mieszk.
1. Niemcy (wraz ze wzorami użytk.)	500
2. Szwajcarja	587
3. Nowa Zelandja	628
4. Austrja	930
5. Belgja	1000
6. Kanada	1000
7. Australja	1086
8. Norwegja	1174
9. Danja	1207
10. Anglja	1363
11. Szwecja	1365
12. Ameryka	1375
13. Japonja (wraz ze wzorami użytk.)	1400
14. Francja	2000
15. Niderlandy	2060
16. Czecho-Słowacja	2075
17. Węgry	2560
18. Włochy	4000
19. Hiszpanja	4375
20. Meksyk	11460
21. Polska	**13600**
22. Rumunja	14461

Cyfry podane w powyższych tabelach obejmują wszystkie patenty, obce i własne, zgłoszone w danym kraju. Właściwa twórczość wynalazczą w danem państwie określiby można cyfrą „własnych" patentów w stosunku do liczby mieszkańców.

Otóż wedle statystyki jeden patent „własny" przypada:

	mieszk.
w Niemczech (bez liczby wzorów)	na 1.090
w Austrji	na 1.700
we Francji	na 4.000

W Polsce jeden „własny" patent według statystyki na rok 1926 wypada na 43.478 mieszkańców.

Było już i gorzej, bo w roku 1925 wypadał jeden własny patent na 56.000 mieszkańców, rok 1927 zapowiada dalszą poprawę i wypadnie na 33.212.

Za czas do roku 1927 włącznie:

	Zgłosił do opatentowania w Polse	Otrzymali patentów w Polsce
Niemcy	7147	2892
Polska	4883	1303
Austrja	1780	569
Francja	1604	718
Ameryka	1488	586
Czecho-Słowacja	988	436
Anglja	980	401

Zły stan naszej wynalazczości wystąpi jaskrawo, gdy zauważymy, że obce wynalazki zgłoszone u nas (tabela ostatnia) przedstawiają sobą już widocznie tyle realnej wartości, że opłaca się ich autorom poniesienie dość znacznego wydatku na opatentowanie zagraniczne. Natomiast nasze „własne" wynalazki są przeważnie pomysłami chybionemi, albo spóźnionemi, albo wręcz absurdami, i można uważać wynik za szczęśliwy, jeżeli 10 proc. wydanych patentów własnych będzie miało znaczenie realne i choć w części wejdą do przemysłu.

Cyfry, przedstawione w powyższych tabelach mówią nam, że nasz kraj, pod względem obszaru w Europie — ósmy, pod względem ludności — szósty, w produkcji kartofli — drugi, żyta — trzeci, owsa — siódmy w światowej produkcji cukru z buraków — dziesiąty, ropy — jedenasty, węgla — piąty, ilości bydła — szesnasty, w długości linij kolejowych — szesnasty i t. d. zatem kraj ze wszystkich względów stojący wśród narodów przodujących, **tylko pod względem twórczości wynalazczej znajduje się na ostatniem miejscu.**

Rozwój i postęp polskiego przemysłu zależny więc jest od obcej twórczości. W kulturze technicznej świata jesteśmy pasożytami, a do wojny przyszłości nie sposobimy zastępów twórców technicznych.

Stan ten nie jest dowodem braku zdolności wynalazczych. Mamy je bowiem w nadmiarze. Nawet wiele narodów pod tym względem wielokrotnie przewyższamy. A wśród nich przedewszystkiem Niemców, którym powszechnie przypisują brak fantazji równie bujnej, jak nasza. Żywość ich wyobraźni jest niższa od naszej, brak im właściwego naszej naturze polotu i rozmachu.

Mimo tego niedostatku zasadniczych elementów, stanowiących o zdolności wynalazczej, zajmują oni w twórczości technicznej pierwsze miejsce nietylko przed nami, ale wogóle w świecie.

To ich pilność, pracowitość i wytrzymałość, przetwarza cudze pomysły na olbrzymie dzieła postępu nowoczesnego, albo drobniutkie idee własne skuwa w potężną całość nowego ulepszenia.

DODATEK LITERACKI

Tristan Bernard

DZIWAK

Znaliśmy się od dwudziestu lat. Spotykaliśmy się bardzo często, choć nigdy nie miałem tego zaszczytu, by nazwał mnie swym przyjacielem.

Ostatnio słyszałem, że stał się bardzo dziwnym człowiekiem, ale gdy przed kilku dniami spotkałem go na ulicy, uczynił na mnie wrażenie człowieka zupełnie normalnego.

Korzystając z tego, że miałem akurat przy sobie bilety wolnego miejsca do teatru, zapro ponowałem mu, by poświęcił ten wieczór dla mnie.

Zgodził się i poszliśmy razem do teatru. Przy podniesieniu kurtyny na scenie boha ter sztuki odczytywał na głos jakiś list.

Towarzysz mój, nie krępując się wcale, zauważył głośno:

— Przecież to jest kompletny idjota!

Gdy na scenę weszła następnie amantka, przyjaciel mój, nie krępując się, w dalszym ciągu, rzucił uwagę:

— To jest szatynka.

Po wygłoszeniu tej mądrej, według jego mniemania sentencji, nie patrzał więcej na scenę, lecz rozglądał się ciekawie po widowni. Dopiero, gdy na scenę weszła druga niewiasta, rzucił na nią okiem i niemal krzyknął:

— A ta jest blondynką!

W kulminacyjnym punkcie sztuki, gdy bohaterka sztuki szlochała rzewnemi łzami, poprawił się na swem krześle i rzekł:

— Ona ma za grube ręce.

I dodał jeszcze po chwili:

— Powinna golić sobie pod pachami.

I po chwili znowu:

— A zresztą... poco?...

Gdy na scenie ukazała się pokojówka, przyjaciel mój, kontynuując swe myśli rzekł:

— Też się nie goli...

I dodał melancholijnie:

— Pani jej pewnie nie pozwala. Idjotyzm.

Krzyk aktorki skierował jego uwagę znowu na scenę. Była to tragiczna chwila, gdy bohaterce oznajmiono, że syn jej przyszedł.

— Dajcie mi go! — krzyczała. — Niech prędko tu wejdzie!

Mój przyjaciel o mało nie wskoczył na scenę. Przejęty tragiczną sytuacją krzyknął tak głośno, że kilka osób obejrzało się w jego stronę.

Ponieważ tego już było za wiele, postanowiłem opuścić teatr.

— Nudny melodramat — rzekłem — A zresztą na widowni jest strasznie gorąco... Chodźmy do fovor...

Nie sprzeciwiał się wcale.

W foyer było pusto. na plecionym fotelu siedział tylko jakiś pan o wyglądzie wzbudza jącym szacunek i poważanie. Przyjaciel mój rzucił nań okiem i zawyrokował:

— Od tego faceta unosi się przykry zapach.

I nie patrząc już na niego dodał:

— Pewnie słyszał.

A po chwili:

— Będzie awantura.

A gdy jegomość nie zareagował, poprawił:

— Nic nie będzie. On się boi.

Jegomość nie mógł się już pohamować i wybuchnął gniewem:

— Idjota jakiś, ja pana nauczę!

Przyjaciel mój odparł na to obojętnie:

— Oburza się. Ma rację.

Jegomość, domyślając się widocznie z kim ma do czynienia, oddalił się szybko.

Czekałem, jak na to zareaguje mój przyjaciel, lecz on już obrał sobie inny punkt opar cia dla swej chorej fantazji.

Spojrzał na kasjerkę teatru i rzekł:

— Niebrzydka.

I oddał po chwili:

— Kasjerka.

Gdy woźny podszedł do kasy, mój przyjaciel rzekł głośno

— Napewno żyje z nim.

Potem dodał:

— Ona ma pewnie jędrne ciało.

I skinąwszy głową w stronę kelnera dokończył:

— Ale on nam tego nie powie.

Obok nas przeszedł jakiś pan. Przyjaciel mój rzekł:

— To pewnie jej mąż. On nie wie, że jego żona żyje z woźnym.

Nagle podniósł się z fotelu, zbliżył się do obcego pana i zapytał:

— Czy pan słyszał, co przed chwilą powiedziałem?

Nieznajomy zmierzył go gniewnym wzrokiem, potem nachylił się do mego ucha i poradził:

— Wyprowadź go pan lepiej... Przecież on jest pijany.

— Co on powiedział? — zapytał mój przy jaciel.

— Powiedziałem, że lepiej byłoby gdyby panowie stąd odeszli — odparł nieznajomy.

Przyjaciel mój uśmiechnął się i rzekł:

— Pan ma rację.

Tak mu się podobało to zdanie, że powtórzył je kilkakrotnie:

— Tak, ma pan rację.

Na ulicy powtarzał je ciągle. Ukłonił się jakiejś damie i rzekł to samo. Dama zrobiła zdziwioną minę.

— To przecież była kobieta — połapał się. — Dlaczego powiedziałem jej „Pan ma rację".

I dodał po chwili:

— A zresztą nic nie szkodzi.

Gdyśmy doszli do rogu rzekł:

— Nie powiem policjantowi, że jest idjotą Poco? I tak mi nie uwierzy.

Miałem już tego dosyć. Powiedziałem mu więc:

— Odwiozę pana do domu.

— Świetnie! — odparł. — Cudownie!

Wsiedliśmy do auta. Podałem szoferowi jego adres.

— Tak! — potwierdził. — To jest mój dom!

Drzwi mieszkania otworzyła nam służąca, kobieta w dość poważnym wieku. Przyjaciel mój przyjrzał się jej przez chwilę i rzekł:

— Już nie będziemy ze sobą żyli Karolino. Nie dlatego, że nie chcę, ale poco mam mieć potem tyle kłopotów.

W kilka dni później dowiedziałem się, że zabrano go do zakładu dla obłąkanych. Wiadomość ta sprawiła mi wielką ulgę, gdyż ciągle obawiałem się, że go spotkam na ulicy.

W każdym razie nie mogę o nim zapomnieć. Wątpię, czy był naprawdę pomieszany.

Może właśnie ja byłem troszkę zanadto normalny i dlatego w jego towarzystwie odczuwałem tak wielki niepokój.

Tłum. *F. M.*

O świcie

Z mgły bladej las się wyłania
Przez złotą zorzę zbudzony
Na wszystkie strony się kłania
Pieśń modlitewną rozdzwania
I szumi; szumi — jak dzwony.
Z mgły bladej las się wyłania
Od zórz, wierzchołkiem czerwony.

Kędyś się w dali rozpływa
Mgła konająca, mgła blada —
Przydrożne rowy okrywa
Lub, kiedy wietrzyk ją zrywa
Na wilgne pola osiada.
Kędyś się w dali rozpływa
Mgła, której mrok się spowiada

O tem, jak w nocy pod jarem,
Gdy z wichrem burza szalała
Dąb zmiażdżył swoim ciężarem
Sierotę. Jak się moczarem
Rozpacz włóczyła skostniała,
O tem, jak w nocy pod jarem
Trzykroć się dziewka wieszała...

Mrok ginie, a przez zagony
Na ścieżaj poprzez te żyta
Smętek się wlecze zgarbiony,
A las wybija pokłony
I pieśnią mdławy świt wita.
Mrok ginie, a przez zagony
Świeża jest bruzda wyryta.

A. Kasprowicz.

M. Zoszczenko

Zaczarowane wioski

Na posiedzeniu Okręgowego Komitetu Wykonawczego postanowiono zwalczać jak najostrzej nieustającą plagę pokątnego pędzenia wódki.

— Djabli wiedzą poco oni tę wódkę pędzą — mówił przewodniczący. — Dano im rozrywki, pobudowano szkoły i domy ludowe, sprzedają nawet państwową wódkę 30 proc. A jednak oni ciągle jeszcze fabrykują tę truciznę.

— Rządowa wódka jest słaba i droga — zauważył pocichu jeden z członków Komitetu — Po niej trzeba ciągle biegać...

— Kto tam mówi?

— To ja, rozmawiam z towarzyszem. Rządowej wódki trzeba wypić dwie butelki, tamtej jedna wystarczy i już jesteś pijany — mówił jeszcze ciszej ten sam głos.

— Bezwątpienia — odpowiedział sąsiad.

— Więc towarzysze — ciągnął dalej przewodniczący — dotąd nic nie pomagało.

— Trzeba utworzyć komisję z trzech i posłać ją do wsi incognito, natychmiast. Bo gdyby się ci nicponie zawczasu przewiedzieli, schowają butelki i znowu zacznie się to samo.

— Racja. Trzeba zabrać ze sobą pocztowego Fiedora, on zna te wszystkie dziury, to już prędko się z nimi załatwimy.

— Nie potrzeba długo szukać — mówił przewodniczący — w każdej chałupie pędzą wódkę.

Przewodniczący ugryzł się w język i obejrzał czy niema obcych.

— Najważniejsze, aby winnych złapać na gorącym uczynku. Wszystkich pijanych odstawić trzeba do więzienia rządowego, a potem już my się nimi zajmiemy. Szczególniej surowo zrewidować trzeba wioski Siemionowskie i Stresznewo. Mimo wszelkie zakazy ciągle tam jeszcze fabrykują wódkę i to w dużej ilości. Tam posłać trzeba ludzi najbardziej zaufanych. Tam straszy.

Wybrano więc trzech członków Komitetu Wykonawczego i wysłano ich do owych wiosek.

— Towarzyszu Matiuszyn — powiedział przewodniczący stojąc na ganku, podczas gdy komisja Trójka w kożuchach do sanek wsiadała — Towarzyszu Matiuszyn najważniejsza rzecz aby pochwycić tych ludzi na gorącym uczynku.

— Jeśli natraficie na pijanych, przyślijcie ich tu natychmiast saniami. Ale wy sami musicie tam zostać.

— Ty Fiedor, pokażesz im te kryjówki i pamiętaj o tem, żeby wszyscy pijani byli niezwłocznie dostawieni.

Pocztowy w kożuchu, nie oglądając się, czekał, aż wszvscy wsiądą. Potem odwrócił się do przewodniczącego, wytarł nos rękawem i powiedział:

— Już my to zrobimy. No to jazda.

* * *

— Szczęście, że mamy porządne korzuchy, inaczej zmarzlibyśmy! — odezwał się drugi członek Komisji, mrukliwy jegomość z długim wąsem. — Teraz jest 20 stopni zimna

— Według Reaumura, towarzyszu Matiuszyn — powiedział trzeci członek Komisji, mały człowieczek z wysoko podniesionemi brwiami i zdziwionym wyrazem twarzy.

— Według Celsiusza jest jeszcze zimniej.

— A niech ich djabli — mówił znowu drugi — Teraz dobrze byłoby siedzieć w ciepłej izbie! No, proszę, powiedzcie mi i poco to ludzie zajmują się tem paskudztwem? Wiedzą przecież, że szkodzą sobie i państwu. A jednakże nie przestają, co to znaczy?

— Nie mogą widocznie obejść się bez wódki — mruknął przewodniczący.

— To pochodzi z ciemnoty, towarzyszu Matiuszyn — powiedział trzeci. — Ludzie piją tę swoją wódkę, a nie wiedzą, że ona szkodzi zdrowiu.

— Ale teraz doszło już do tego, ze oni wszędzie zakładają swoje pokątne gorzelnie.

— Zależy gdzie, — zauważył woźnica, odwracając się do gości. — W niektórych wsiach wyłapano już wszystkich gorzelników. Ale w tych dwóch wioskach Semienowskoje i Stresznewo nic nie poradzi, jak to już towarzysz przewodniczący powiedział.

— Co to znaczy? Djabli wiedzą, nic jakoś nie skutkuje.

— Może oni dają łapówki? — zapytał niepewnie trzeci członek Trójki.

— Tego nie wiem — odparł woźnica.

Dojechawszy do dróg rozstajnych woźnica zapytał: — dokąd teraz?

— Jazda do Semienowskoje.

Gdy byli blisko wsi, zapytał przewodniczący

— Skąd zaczniemy.

— To wszystko jedno — odparł woźnica, tu nie można się omylić. Spróbujemy tutaj.

Wskazał jakąś poczerniałą chałupę z rozwalonemi schodkami.

— Ja zsiądę i przygotuję wszystko. Wy tu poczekajcie i później przyjdziecie. Udam, że chcę pić wódkę, butelki postawię pod ławką. Tam macie szukać. Na Boga! te przeklęte chamy nie boją się niczego.

Woźnica poszedł. Przewodniczący Trójki Matiuszyn wskazał rozwalone schodki chałupy :

— To skutek nałogu pijaństwa.

— Godne pożałowania, towarzyszu Matiuszyn — mówił trzeci członek.

W najbogatszym kraju świata żyją ludzie jak świnie. Trzebaby tu częściej przyjeżdżać, co tydzień wszystkie okręgi zwiedzać...

Po kilku minutach ruszyli, trzasnęli z bata i zeskoczywszy przed chałupę wtargnęli do środka. W izbie siedział woźnica przy stole. Na stole stała filiżanka i imbryk. Nic więcej.

Z boku na ławie siedział gospodarz. Nie ruszył się i obojętnie spoglądał na przybyszów. Członkowie Komisji sięgnęli pod ławę i wyciągnęli butelkę.

— To nie żarty — powiedział przewodni-

Maksym Gorkij
przez chłopów rosyjskich stracił zdrowie

Głośny powieściopisarz rosyjski, Maksym Gorkij, którego niedawno bolszewicy z wielką pompą sprowadzili z Włoch do Rosji, witając go jako jednego ze swych duchownych wodzów, miał w swej młodości pewną niemiłą przygodę, wskutek której stracił zdrowie.

Miało to miejsce przed kilkudziesięciu laty w jego rodzinnej wsi, Kandybówce. Mieszkał tam pewien chłop, który w nielitościwy sposób obchodził się ze swą żoną. Bił ją w okrutny sposób, wypędzał zimą nagą w pole, zaprzęgał razem z koniem do wozu i poganiał, smagając batem.

Takie widowiska nietylko nie wywoływały potępienia ze strony chłopów, lecz przeciwnie, budziły zaciekawienie i wesołość.

Pewnego razu podczas jednego z takich widowisk, Gorkij dojrzał w tłumie gapiów miejscowego popa. Oburzony podszedł do popa i zażądał, by ten wziął w obronę nieszczęśliwą kobietę.

W odpowiedzi na tę interwencję pop roześmiał się tylko.

Wtedy Gorkij uniósł się i spoliczkował popa.

Wnet ze wszystkich stron rzucili się ku śmiałkowi chłopi i jęli go bić, aż Gorkij stracił przytomność i zmasakrowany nieludzko nie dawał znaku życia.

Przypuszczając, że już jest trupem, chłopi wrzucili go do pobliskiego bagna. Pod wpływem zimna Gorkij odzyskał przytomność i zdołał uciec ze swej rodzinnej wsi.

Katowanie jednak pozostawiło mu ślad na całe życie: stracił jedno płuco.

Życie Chopina
na filmie

Przed niedawnym czasem wykończony został i wkrótce wyświetlany będzie w Polsce film z życia Chopina od lat młodzieńczych do ostatnich chwil.

Wielkiego kompozytora polskiego ujrzymy na filmie w otoczeniu Mickiewicza, Heinego, Liszta, Meyerbeera i Dalacroix, oraz hrabiny Marji Wodzińskiej, Georges Sand i t. d.

Zdjęcia dokonane zostały na wyspie Majorce, w Żelazowej Woli, miejscu urodzenia Chopina, w Bretonji i w Paryżu. Fachowa prasa zagraniczna wyraża się o filmie z wielkiem uznaniem.

Niektóre sceny (np. wizja z pogrzebu zakonnika, która stanowi genezę kompozycji marsza żałobnego) są wprost niezrównane i wywierają niezwykłe wrażenie.

Film wykonany jest w kolorach naturalnych.

Kronika filmowa

Zwierzęta przed aparatem filmowym

Niedawno w Berlinie miał miejsce wypadek ze znanym aktorem Harrym Peelem. Filmowano jakąś scenę z tygrysem, który przycisnął artystę do barjery schodów, barjerę złamał i artysta spadł, ulegając wstrząsowi i pokaleczeniom.

W książce, która ukazała się „na gwiazdkę" p. t. „Zwierzęta w filmie" (wydał M. Arct) reżyser filmowy, Józef Delmont, będący jednocześnie znakomitym łowcą zwierząt, zwraca uwagę na niumiejętność obchodzenia się w Europie ze zwierzętami dzikiemi podczas filmowania.

W tej też książce znajdujemy ciekawe opisy przygód autora i jego towarzyszy podczas nagrywania filmów z dzikiemi zwierzętami.

Pierwszy lew, którego użył autor, miał „grać" w Chicago w r. 1908 w jednoaktówce. Lew miał się wyrwać z klatki z zoologicznego ogrodu, następnie pobłąkawszy się pewien czas, wskoczyć przez okno do mieszkania i tam stoczyć walkę z gospodarzem mieszkania.

Zdjęcia zrobiono w miasteczku Dub. Lwa wypożyczono z menażerji Bostock'a, największej na świecie. Wybrano wielkiego lwa senegalskiego, uchodzącego za najłagodniejszego z pośród znajdujących się w menażrji. Ale lew, przyzwyczajony do ćwiczeń z innymi lwami, nie dawał się nakłonić do nowych nauk, złościł się coraz bardziej, aż wreszcie uderzeniem łapy poważnie zranił dozorcę, który z nim przybył.

Za poradą reżysera (p. Delmonta), wytwórnia kupiła zupełnie dzikiego lwa, niedawno przywiezionego z Kongo.

Najpierw przyzwyczajono lwa do hałasu, sztucznego światła, ludzi i t. d., umieszczając klatkę w wytwórni. Delmont codziennie ćwiczył lwa, zmuszając go do przechodzenia z klatki do klatki, kiedy krata podnosiła się z hałasem. Przyczem, trzeba to zauważyć, Delmont nie uznaje w tresowaniu krzyków i strzelania, obywał się więc bez tych przykrych „pomocy".

Kiedy lew nauczył się przechodzić z klatki do klatki, przeniesiono go do specjalnie urządzonej klatki, którą ustawiono w ulicę bez wyjścia w ogrodzie zoologicznym. Ulicę zastawiono kratą, apart do zdjęć postawiono za kratą, drugą klatkę umieszczono koło aparatu. Lew chodził po klatce i w chwili, kiedy się otarł o kratę frontową, zapomocą drutu uniesiono drzwi klatki. Kiedy jednak usłyszał zgrzyt drzwi drugiej klatki obok aparatu, pobiegł do niej.

Scena więc wyskoczenia lwa z klatki udała się doskonale.

Trudniej było zrobić zdjęcia w miasteczku. Boczne ulice odgrodzono mocnemi siatkami z drutu. A po ulicy mieli spacerować artyści, tak dobrani, by umieli dobrze się wspinać, skakać i biegać. W chwili ukazania się lwa, miały jeździć również tramwaje, samochody, wózki dziecinne. W trzech miejscach ustawiono operatorów.

Kilku artystów było tak zdenerwowanych że trzeba było ich usunąć.

Lew był tego dnia w złym humorze, ale wszystko było gotowe. Delmont dał znak i rozpoczęto pracę: operatorzy poczęli „kręcić", przechodnie spacerować, tramwaj dzwonił, ale lew nie chciał wyjść.

Kiedy wreszcie wyszedł i na dany znak zaczęła się „panika", lew nie zwrócił na to uwagi; nie miał zamiaru nikogo gonić. Trzeba było go znów cofać do klatki. Dopiero za szóstym razem zdjęcia się udały.

Jednak omal nie zdarzył się wypadek. Jeden z artystów miał wdrapać się na czerwony słup, stawiany zazwyczaj w Ameryce przed fryzjerami. Przewrócił się on razem ze słupem, ale się szybko podniósł, umocował słup i wdrapał się powtórnie. Tymczasem lew podszedł bliżej i coś mu się widać nie spodobało. Wsparł się przedniemi łapami o słup i jednem uderzeniem łapy zdarł nieszczęśliwemu połę marynarki, spodnie i bieliznę, zostawiając na ciele parę głębokich kres.

Odbyło się to o trzy kroki od operatora, który uchwycił cały wypadek. Dzięki temu film zyskał ogromne powodzenie, choć była to „scena" tylko przypadkowa.

O tem, żeby wpuścić lwa do mieszkania, nie było mowy. Zrobiło się tylko zdjęcie lwiej skóry, w którą się przebrał jeden z artystów; ten sam artysta w lwiej skórze stoczył walkę z człowiekiem w mieszkaniu. Nikt nie spostrzegł, że to nie był prawdziwy lew.

Przy scenach z dzikiemi zwierzętami — pisze autor — „powinien być lekarz napodorędziu, bo po takich scenach zawsze jest coś do łatania". Zwierzę nie jest pewne, bo „99 razy wszystko idzie dobrze, a na setny raz zdarza się nieszczęście". jak tego właśnie doświadczył Harry Piel.

Mary Picford w żałobie

Bolesny cios dotknął „słodką Mary", którą cały świat podziwia i kocha, a która gościła przejazdem w Warszawie latem 1926 r., pozostawiając po sobie przemiłe wspomnienie, kobiety subtelnej, pięknej i prostej.

Matka jej, niedomagająca od dłuższego czasu, zmarła po ciężkich cierpieniach. W związku z tem rozeszły się w prasie amerykańskiej pogłoski, że „ulubienica świata", znękana rozpaczą po stracie ukochanej matki, zamierza wycofać się z czynnego życia artystycznego.

Miejmy nadzieję, że wiadomość ta jest błędna i że nieraz jeszcze będziemy zachwycali się grą i twarzyczką wiecznie młodej Mary. Wydaje się zato prawdopodobnem, że w ciągu lata Mary i Doug odwiedzą znów Europę.

* * *

Kto spojrzy na Mary Pickford, z jej uśmiechniętym buziaczkiem i jasnemi lokami, mógłby myśleć, że żona Douglas'a Fairbanks'a, to tylko urocza kobieta, tylko artystka. Tymczasem ludzie filmu wiedzą, że to znakomita głowa do prowadzenia interesów.

Tak, tak! Mary Pickford to nie naiwna dziewczynka z filmu, ale nowoczesna kobieta interesu. Mąż nie ma tu żadnego głosu. Artystka sama załatwia tranzakcje z bankierami i na giełdzie.

Za przykład biegłości artystki w prowadzeniu interesów może posłużyć odrzucenie korzystnej, zdawałoby się propozycji angielskiego króla bawełny James'a White'a. Sprawa miała przebieg następujący.

White, posiadający w centrum Londynu plac budowlany chciał przy pomocy M. Pickford wystawić wielkie kino. Oglądając plan tej kampanji, M. Pickford spostrzegła natychmiast, że bankier obliczył dla swoich kapitałów procent wyższy niż płacony w Ameryce. Z miejsca odmówiła swej pomocy. Bankier zmieszany, zagadnął o dochód z ostatnie go roku.

Artystka odpowiedziała:

— 400 tysięcy.

— Dolarów?

— Nie, funtów.

Bankier całkowicie zbity z tropu, rzucił uwagę.

— Cieszę się, że pani pracuje w filmie, a nie w bawełnie.

Nagroda im. Pawła Rohlanda

Polska Akademja Umiejętności rozpisuje z funduszu im. Pawła Rohlanda konkurs na pracę p. t. „Dzieje polskiego żywotopisarstwa świętych". Termin nadsyłania prac do końca roku 1930. Prace mogą być nadsyłane albo pod pełnem nazwiskiem autora, albo też pod godłem z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora Rozmiar pracy około 15 arkuszy druku. Nagroda za najlepszą pracę wynosi równowartość w złotych 500 dolarów. Ogłoszenie o przyznaniu nagrody nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademji w czerwcu 1931 roku.

---

czący. — Przygotuj się bracie, pójdziesz do więzienia.

Gospodarz podniósł się leniwie i zaczął szukać czapki.

— Co ty tam masz — spytał drugi komisarz, spoglądając za piec. Wyciągnął jeszcze trzy butelki.

Gospodarz nawet się nie obejrzał, podrapał się w plecy i dalej czapki szukał.

Drugi komisarz postawił butelki na stole, spojrzał na nie pod światło i stanął jak wryty.

— Co tobie? — spytał trzeci.

Ale tamten milczał i stał nieruchomy. Po chwili mruknął:

— A to majstry, niech ich djabli. Przez ich wódkę Moskwę zobaczyć można.

— Czysta jak łza — zauważył woźnica.

Trzeci członek komisji też się przysunął, przejrzał butelki pod światło i zbladł.

— Takiej wódki nigdze nigdy nie widziałem towarzyszu Matiuszyn — odezwał się wreszcie.

W godzinę później taką samą zdobycz zna lazła Trójka w Sterszniewie, zaaresztowała dwóch chłopów i skonfiskowała siedem butelek.

Drugi komisarz postawił wszystkie dwana ście butelek szeregiem na stole, schylił się przymknął jedno oko i badał pod światło. Trzeci przykucnął obok stołu. Przewodniczący mierzył krokami izbę, woźnica stał z rozcie rając zmarznięte ręce. Woźnica stał z czapką i patem w ręku i mówił:

— Możecie całą gubernję przejechać i takiej wódki nie znajdziecie nigdzie. A dlaczego? Dlatego, że ci ludzie z miłością, z oddaniem się pracowali.

— Tak jest towarzyszu Matiuszyn, zamiast się mozolić przy odbudowaniu kraju, oni się tym zajmują...

— Semionowska jest dlatego dobra — mówił dalej woźnica — że jest czysta. Wódka ze Stresznieva jest mętna, ale zato odrazu uderza do głowy, Boże mój, Po jednej szklance chodzisz na czworakach.

— Ta? — spytał drugi komisarz wskazując butelkę. — Ta?

— Tak, czysta jak łza — potwierdził zamyślony komisarz.

— Najpierw wystawiają ją na zimno — mówił woźnica — a potem czyszczą ją rozmaitemi sposobami. Potem robi się czysta jak rosa boska. To kwestja gustu. Jeden wszystko odda za czystą wódkę, przez którą Moskwę zobaczyć można. drugi chce, żeby go wódka zaraz powaliła, rozum mu zamroczyła.

— Towarzyszu Matiuszyn, spojrzyjno, tu jest wódka Semionowska, tu Stresznievska, zaraz zauważysz różnicę.

— Ach te psy — odezwał się drugi komisarz — żeby nie pilnować tak wszystko przepili. Co za naród! I co to znaczy?

Przewodniczący sterczał teraz przy butelkach. Potrząsnął głową i rozmyślał.

— Tak, otóż i mamy... Którąż z nich jest smaczniejsza? — spytał woźnicy.

Ten pomyślał i odpowiedział:

— Co do smaku — to jak powiedziałem, obie są jednakowe. Ale co do mocy, to stresz niewska lepsza, o lepsza.

* * *

Po upływie pół godziny prezes Trójki kazał wprowadzić trzech aresztowanych chłopów. Na stole stało rzędem dziewięć butelek Członkowie Trójki siedzieli na ławie, oparłszy brody o stół — tak samo rzędem. Patrzyli na butelki i mówili:

— Patrz no, jaka ta jest mętna. Jeśli nie wiesz, to weźmiesz jasną, myślisz że tam jest mniej mieszaniny. Ale jeśli mądry i znawca, to jej nie ruszysz, bo musiałbyś wziąć dwie butelki, tej jedna wystarczy, a skutek ten sam.

— Wiele tam jest butelek?

Przewodniczący zaczął liczyć, uderzając palcem w każdą butelkę. Przy trzeciej uderzył obok i — nie mógł już dalej.

— Więcej na prawo — powiedział woźnica.

— Matko święta! Widzę mój palec podwójnie.

— To z powodu mrozu, towarzyszu Matiuszyn.

— Oj bracia — zawołał przewodniczący, gdy zobaczył we drzwiach zaaresztowanych chłopów. — Cóż powiecie? Wy jesteście tu zaczarowani. My was już wyleczymy. Jedna noc w zimnej stodole, w areszcie, to to przejdzie. Musicie bez wytchnienia pracować zamiast tego. — Do djabła, jak to człowieka bierze!

— Ona jest naprawdę mętna. Co wy do djabła robicie, żeby zdobyć taką wódkę. Ależ uderza do głowy, przeklęta.

— Do stu piorunów, szesnaście butelek na stole, — zawołał drugi członek Trójki, kto to jeszcze więcej postawił?

— Jest tylko ośm, to ci się tak zdaje od mrozu — powiedział trzeci członek.

— Dobrze więc, usiądźcie. Napijcie się ostatni raz — powiedział przewodniczący. — Ale potem wara... Tak, ten kraj, ten biedny kraj, wszystkie siły wytęża na odbudowę... A wy zamiast... Nieszczęście dla was i dla waszych dzieci.

— Co tydzień trzebaby tu przyjeżdżać — odezwał się znowu trzeci — wtedy byłoby ina czej.

— Pijcie bez ceregieli, — zawołał przewodniczący do aresztowanych. — My, bracia, prości ludzie. Wy jesteście winni i będziecie za to pokutowali. Ale teraz pijcie. Na dworze zimno. Wasza komórka też zimna będzie... Fiedor, idź zaprzęgać.

— Wytłumaczcie nam tę tajemnicę, co to znaczy — pytał drugi komisarz, patrzył tępo przed siebie i robił pocieszne ruchy w tył i na przód, jak gdyby go kto popychał. — Bogaty kraj... młody naród... mruczał — i taka zaraza, która wszystko psuje...

Po upływie pół godziny woźnica powrócił do izby. Członkowie Trójki siedzieli obok siebie z głowami na stole. Przy drzwiach siedzieli chłopi z czapkami w ręku.

— Gotowi? — zapytał woźnica.

— Jak gdyby — odpowiedzieli chłopi.

— Matko rodzona! Teraz pomóżcie ładować.

Czterech chłopów schwyciło śpiących pod pachy, dźwignęli ich na plecy z rękami zwieszonemi przez ramiona. I tak powlekli ich jak worki do sanek. Drugi członek komisji obudził się na chwilę, westchnął głęboko i powiedział:

— ... Zamiast odbudowy kraju... robią coś takiego... i co to znaczy?

KRONIKA

Niedziela, 29 lipca, Marty P.
Poniedziałek, 30 lipca, Julitty i Donatylli.

TEATRY.

Letni — „Tak, to jest Łódź". Nr. 2.
Popularny — Gejsza.
Gong — „Słomiani wdowcy łączcie się".
Cyrk „Medrano" i menażerja. — Program Nr. 1.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Student z Pragi i Chluba kompanji
Cacisno — Uśmiech słońca.
Czary — Niewolnica z Szanghaju.
Corso — Iskor.
Dom Ludowy — Żona za pieniądze.
Mimoza — Czar sceny.
Oświatowy — Arabka.
Odeon — Sandra.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — „Gigolo" (Tancerz za pieniądze).
Record — Podpory tronu.
Splendid — Pamiętniki ekscelencji.
Spółdzielnia — Rozwódka z temperamentem
Syrena — Miłość Hiszpanki.
Sfinks — Bigamja.
Venus — Harry Peel.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 29-go lipca, dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

OSOBISTE

Dnia 30-go b. m. inspektor farmaceutyczny województwa łódzkiego p. Wagner rozpoczyna 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Pan wojewoda Jaszczołt
w pow. Wieluńskim

W dniu dzisiejszym pan wojewoda w towarzystwie naczelnika wydziału Samopomocy p. Zakrzewskiego oraz sekretarza p. Rosickiego wyjechał na poświęcenie schroniska sejmiku dla sierot w Komornikach powiatu Wieluńskiego.

Wybory do rady Kasy Chorych
Prawo głosu posiada 170 tysięcy wyborców

W dniu 20 sierpnia zostaną ogłoszone wybory do Rady Kasy Chorych.

Na blisko 200,000 ubezpieczonych, prawo wyborcze otrzyma około 170,000, gdyż nie biorą udziału w wyborach niepełnoletni.

Ogółem wybiera się 90 radców z której to liczby pracodawcy wybierają 30 a ubezpieczeni 60 członków Rady, która następnie wyłania z pośród swych członków zarząd Kasy i poszczególne komisje.

Obecnie w Kasie Chorych trwa praca nad układaniem list wyborców, co ukończone zostanie w ciągu miesiąca.

Wybory w Rudzie Pabjanickiej

Niemcy i P. P. S. złożyli mandaty, spodziewając się, że Rada Miejska będzie rozwiązana i zostaną rozpisane nowe wybory, tymczasem, komisja lustracyjna, złożona z delegatów województwa, wskutek skargi posła Cerbego (niemca), posła Szczerkowskiego (P. P. S.) skonstatowała dobrą gospodarkę burmistrza. Rezultatem badań komisji było rozpisanie wyborów uzupełniających.

Jak słychać niemcy i P. P. S. chcą te wybory bojkotować — i już dziś dochodzi do tego, że „nieznani" sprawcy zdzierają afisze, ogłaszające wybory.

W każdym razie w przyszłej Radzie Miejskiej nie spodziewane są szkodliwe dla interesów miasta walki partyjne. Zaznaczyć należy, że magistrat opierał się dotychczas na wszystkich stronnictwach polskich, z wyjątkiem P. P. S. i dlatego gwałtownie był zwalczany przez niemców.

Pożar domu mieszkalnego
przy ul. Konstantynowskiej 167
Pięć rodzin pozbawionych dachu nad głową

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofalnego pożaru przy ul. Brzezińskiej na Bałutach, a już w dniu wczorajszym liczba pogorzelców w naszem mieście zwiększyła się o 5 rodzin, wskutek pożaru, który strawił dom mieszkalny na peryferjach miasta.

O godzinie 9-ej rano, centrala straży ogniowej zaalarmowana została wieścią, iż pali się dom przy ul. Konstantynowskiej 167.

Na miejsce pożaru wyjechały niezwłocznie oddziały-: I, II, III, i VI.

Przystąpiono do energicznej akcji ratunkowej, która prowadzona była jednocześnie z terenów posesyj Nr. 167, 165, 169 i 171.

W chwili przybycia straży ogniowej, dom znajdujący się wgłębi podwórza stał już w płomieniach, tak, że o uratowaniu go nie mogło być mowy. Straż ogniowa ograniczyła się jedynie do niedopuszczania ognia do znajdujących się w bezpośredniem sąsiedztwie z płonącym budynkiem, domków drewnianych, krytych słomą. Niebezpieczeństwo zaś przerzucenia się ognia na te domy było wielkie.

Wśród mieszkańców tych domów zarówno jak i płonącego panowała nieopisana panika. Nieszczęśliwi pogorzelcy z narażeniem własnego życia ratowali swój ubogi dobytek.

Podkreślić należy fakt, że robotnicy, zatrudnieni w sąsiedniej cegielni, rzucili się z pomocą pogorzelcom i wraz z nimi ratowali dobytek.

Nie obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku. Podczas akcji ratowniczej raniony został w nogę przez spadającą belkę 26-letni robotnik cegielni, Paweł Szczepaniak, zamieszkały we wsi Retkinia.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu dzielnemu robotnikowi pierwszej pomocy, przewiózł go do domu.

Na miejsce groźnego pożaru przybył kierownik VI-go komisarjatu, aspirant Wiśniewski na czele oddziałów policji pieszej i konnej, która silnym kordonem otoczyła płonący budynek, nie dopuszczając ogromnej ciżby gapiów, wśród których autowozy strażackie z trudnością torowały sobie drogę.

Wreszcie po jednogodzinnej akcji ratowniczej, która była niezmiernie utrudniona ze względu na katastrofalny wprost brak wody, którą musiano sprowadzać aż z fabryki Poznańskiego z ulicy Ogrodowej, pożar został zlikwidowany.

Cały dom spłonął niemal doszczętnie. Pozostały tylko zwęglone mury. Dom ten należał do sukcesorów Antoniego Fontyńskiego. Wskutek pożaru pozostało bez dachu nad głową 5 rodzin, a mianowicie rodziny: Adama Chmielewskiego, Marjanny Fontyńskiej, Bronisława Mistali, Majewskiego i Szkudlarka. Inwentarz martwy został przez pogorzelców uratowany.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w mieszkaniu Marjanny Fontyńskiej.

Zezwolenia na wyprzedaże handlowe
wydaje Urząd Przemysłowy I-szej instancji

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 marca 1928 roku wydanem na zasadzie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji wyprzedaże, dokonywane w obrocie handlawym i podawane do publicznej wiadomości z wyjątkiem wyprzedaży posezonowych i inwentarzowych, można urządzić wyłącznie za zezwoleniem Urzędu Przemysłowego I-ej instncji.

Ubiegający się o takie pozwolenie powinien złożyć Urzędowi Przemysłowemu I-ej instancji podanie na piśmie. W podaniu należy wymienić ilość i rodzaj towaru, podlegającego wyprzedaży, dokładne oznaczenie lokalu wyprzedaży, okres, w ciągu którego ma się ona odbywać, oraz przycznyę wyprzedaży.

Urządzający wyprzedaże posezonowe i inwentarzowe, przyjęte w zwykłym obrocie handlowym, powinni przed rozpoczęciem zawiadomić o nich Urząd Przemysłowy. W zawiadomieniu wymienić należy rodzaj i ilość towaru, podlegającego wyprzedaży, czasokres jej trwania, który nie może przekraczać jednego miesiąca, oraz datę ostatnio dokonanej wyprzedaży.

Urząd Przemysłowy I instancji ma prawo, celem zbadania, czy warunki wyprzedaży, podane przez przedsiębiorcę Urzędowi, są dotrzymywane, dokonać rewizji w lokalu wyprzedaży.

Wobec tego, iż zdarzają się wypadki dokonywania wyprzedaży bez uprzedniego zawiadomienia lub uzyskania zezwolenia władzy przemysłowej, Urząd Przemysłowy I instancji podaje do wiadomości, iż przekroczenia Rozporządzenia Rady Ministrów o wyprzedażach, dokonywanych w obrocie handlowym, karane będą po myśli art. 7 punkt 2 Ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, który przewiduje karę grzywny do 600 złotych i aresztu do 3 dni lub zastosowanie obu kar łącznie.

W razie stwierdzenia przez Urząd Przemysłowy I instancji, że wyprzedażą objęto towary pierwotne niezgłoszone, wyprzedaż będzie natychmiast zamknięta.

Przemysłowcy chcą pertraktować
w sprawie wyższych płac dla niektórych robotników

Jak już donosiliśmy, w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem odbyła się konferencja w sprawie wyższych płac dla robotników, pracujących na zwiększonej ilości krosien.

Konferencja do porozumienia nie doprowadziła ze względu na oporne stanowisko przemysłowców.

Przedstawiciele związków robotniczych za powiedzieli, że w poszczególnych fabrykach, gdzie nie będą stosowane stawki przez nich proponowane, zostaną wprowadzone strajki lokalne.

W sprawie tych strajków, główny zarząd Klasowego Związku Włókniarzy wydał już odpowiednie dyrektywy delegatom fabrycznym.

Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem postanowił poddać rewizji swe stanowisko w powyższej sprawie i odbyć jeszcze jedną konferencję z przedstawicielami związków.

Obchód 25-letniego jubileuszu
Stow. Wzajemnej Pomocy Odlewników w Łodzi

W dniu 29 lipca 1928 roku Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Odlewników obchodzi 25-letni jubileusz swojego istnienia.

Zezwolenie na założenie Stowarzyszenia otrzymano z Piotrkowa w dniu 22 listopada 1902 roku.

26-go lipca następnego roku odbyło się pierwsze zebranie przy ulicy Sienkiewicza 40 przy udziale 92 osób. Na zebraniu tem został wybrany pierwszy zarząd w osobach: Prezes Józef Wencel, wiceprezes ś. p. Kaczorkiewicz; zebrania odbywały się co środę każdego tygodnia.

Stowarzyszenie prowadziło sekcję kulturalno-oświatową, wypłacało zapomogi pogrzebowe, udzielało bezzwrotne pożyczki na wypadek choroby, lub innego nieszczęścia.

W roku 1908 za prezesa Stanisława Messa została ufundowana chorągiew, oraz w 1912 roku za prezesa H. Blumberga Stowarzyszenie brało udział w wystawie handlowo-przemysłowej w Łodzi, gdzie otrzymało złoty medal.

W roku 1914 działalność Stowarzyszenia został zawieszona wskutek wojny europejskiej i wznowiona dopiero 3-go lipca 1919 r. pod przewodnictwem prezesa W. Bawalarskiego.

Dziś, w dniu jubileuszu pochód udaje się do katedry Stanisława Kostki, po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, a później wszyscy udają się do sali Stowarzyszenia „Jedność" przy ulicy Senatorskiej 7 na uroczyste posiedzenie, przywitanie gości, dekorowanie 22-ciu jubilatów, następnie wspólny obiad — i koncert-raut z zabawą do późnej nocy.

Zarejestrowanych członków było 546 — obecnie jest 241 — zmarło 81.

Obecny Zarząd: Prezes Walerjan Lajs, wiceprezes Antoni Kaczorkiewicz, sekretarz Stanisław Sowa, skarbnik Antoni Czajkowski. Siedziba Stowarzyszenia mieści się przy ulicy Nawrot 64/66.

Katastrofa kolejowa w Piotrkowie
Porowóz najechał na pociąg towarowy

Wczoraj o godzinie 11-ej minut 50 wieczorem stacja kolejowa w Piotrkowie stała się te renem poważnej katastrofy.

Na jednej z bocznych linij manewrujący parowóz z całą siłą uderzył w tył stojącego na stacji pociągu towarowego Nr. 128, naładowanego owsem.

Wskutek uderzenia ostatni wagon pociągu towarowego został strzaskany. zaś tył parowozu Nr. 23 uległ poważnym uszkodzeniom.

Jak ustalono, przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy, wskutek czego parowóz wjechał na niewłaściwy tor.

Z życia robotniczego

Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 4 min. 30 po poł. odbędzie się zebranie członków Stow. Rob. Chrześc. na Widzewie (ul. św. Józefa), na którem przemawiać będzie przedstawiciel Zarządu Głównego.

Jutro, w poniedziałek, o godz. 7 wiecz. w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, odbędzie się zebranie robotników chrześcijańskich.

We wtorek, 31 lipca r. b. o godz. 7 wiecz. zebranie Stow. Rob. Chrześc. przy ul. Ogrodowej 34, na którem pogadankę wygłosi delegat Zarządu Głównego.

Pakarze łódzcy proszą o poparcie akcji strajkowej

Jak już donosiliśmy, w dniu 23 b. m. wynikł strajk pakarzy bel, będący przejawem sprzeciwu przeciwko wysyłaniu towarów w stanie nieopakowanym.

Inowację tę wprowadzili ekspedytorzy w porozumieniu z kupcami i przemysłowcami w celu zmniejszenia kosztów transportowych, a pakarze potraktowali ją jako zamach na swą egzystencję.

Ze względu na to, iż strajk grozi przeciągnięciem się przez dłuższy czas, Związek Pakarzy Bel w Łodzi zwrócił się do związków pakarzy w Warszawie i we Lwowie z prośbą o poparcie jego akcji, gdyż od wyniku jej uzależniony jest byt pakarzy bel w całej Polsce.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się z prośbą o poparcie strajku do Centralnego Związku Transportowców.

Uruchomienie przędzalni Poznańskiego
nastąpi we wtorek

Jak już donosiliśmy, zarząd fabryki Poznańskiego postanowił uruchomić przędzalnię, w której znajdzie zatrudnienie około 1000 ponownie przyjętych do pracy robotników.

W dniu jutrzejszym zostanie uruchomiony oddział przygotowawczy przędzalni w celu przygotowania materjału dla fabrykacji. We wtorek zaś, czynna już będzie cała przędzalnia.

Praca odbywać się będzie tylko na jedną zmianę, ale zato przez 6 dni w tygodniu.

Starostwo grodzkie podjęło

WALKĘ Z ZAMASKOWANYM HANDLEM

Konferencja p. starosty Strzemińskiego z p. prez. Ziemięckim

Jak wiadomo, w dniu 23 b. m. weszło w życie Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uregulowaniu godzin handlu. Rozporządzenie to miało być uzgodnione z opinją Rady Miejskiej. wobec tego jednak, iż Rada Miejska obecnie nie obraduje z powodu feryj władze administracyjne zaczęły stosować rozporządzenie bez porozumienia się z Radą.

Starosta grodzki p. Strzemiński pragnąc przecież zapoznać czynniki samorządowe ze stosowaniem rozporządzenia, odbył wczoraj konferencję z prezydentem miasta p. Ziemięckim, podczas której poinformował go o wydanych przez siebie zarządzeń w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

W pierwszym rzędzie p, starosta grodzki wskazał, iż podjął bezwzględną walkę z rozpowszechnionem ogromnie na terenie Łodzi zamaskowanym handlem artykułami spożywczymi i innemi, prowadzonym przez różne piwiarnie, herbaciarnie i kawiarnie, które na mocy koncesji charakteru swego mogą być otwarte do godziny 11-ej wieczorem.

Stwierdzono, że ogromna ilość sklepów w Łodzi nie mających nic wspólnego ze sprzedażą napojów w okresie letnim, zaprowadza sprzedaż wody sodowej i limonjady i pod tym pretekstem prowadzi handel do późnego wieczora,

Aby tego rodzaju nadużyciom położyć raz na zawsze kres, starostwo grodzkie zarządziło, że sprzedaż wody sodowej i innych napojów prowadzić mogą po 7-ej godzinie wieczorem tylko te sklepy, które mają na składzie li tylko tego rodzaju napoje oraz w minimalnej ilości słodycze oraz takie sklepy, które po godzinie 7-ej wieczorem specjalnem przepierzeniem uniemożliwiają klijenteli dostęp do artykułów innych, prócz napojów orzeźwiających.

Wszelkiego rodzaju budki i straganyz artykułami spożywczymi i innymi muszą handel przerywać tak samo, jak sklepy frontowe o godzinie 7-ej wieczorem. Pan Starosta Strzemiński nadmienił, że organy policyjne zostały należycie pouczone i ciągle będą kontrolować sklepy, otwarte po godzinie 7-ej wieczorem. W razie stwierdzenia nielegalnego handlu, winni karani będą z całą surowością prawa.

Konferencja

w sprawie obniżenia cen pieczywa

W związku z przewidzianym obniżeniem się cen mąki, starosta grodzki p. Strzemiński postanowił zwołać konferencję z zainteresowanemi czynnikami, w celu omówienia sprawy obniżenia cen pieczywa na terenie Łodzi.

Pasy ochronne przy myciu okien

W swoim czasie Towarzystwo Lekarskiej Pomocy Doraźnej w Warszawie wprowadziło w użycie — na mocy uchwały Rady Miejskiej stolicy — pasy ochronne przy myciu okien zwłaszcza na wyższych piętrach.

Obecnie Towarzystwo to zwróciło się do Wydziału Zdrowotności Publicznej o wprowadzenie podobnych pasów w Łodzi.

Sprawę tę rozważała w dniu wczorajszym Komisja Gospodarcza Wydziału Zdrowotności Publicznej.

Komisja postanowiła w zasadzie przychylić się do propozycji Towarzystwa, po wypróbowaniu jakości pasów i celowości ich stosowania przez II Oddział Straży Ogniowej.

Nie mogli wytrzymać

Ucieczka 4-ch chłopców z kolonji magistrackiej

Wydział opieki społecznej Magistratu otrzymał wiadomość o ucieczce chłopców z kolonij letnich w Inowłodzu pod Tomaszowem.

Posterunkowy na dworcu w Tomaszowie zauważył na peronie 4 chłopców w wieku około lat 10-ciu oglądających się wokoło.

Gdy policjant zbliżył się do nich, oświadczyli, że uciekli z kolonji Magistratu Łódzkiego, by udać się zpowrotem do domu rodziców, przyczem jako powód ucieczki podali złe odżywianie i nieodpowiednie traktowanie przez wychowawców i personel pomocniczy.

Chłopcy ci, to uczniowie szkół powszechnych Józef Leśniewski, Karol Michałowski, Stefan Duczka i Władysław Bartczak.

„Dezerterów" po porozumieniu się z Magistratem łódzkim umieszczono w szpitalu tomaszowskim, a magistrat prawdopodobnie sprawdzi czy podane przez chłopców powody ucieczki są prawdziwe.

WIELKA ZABAWA W PARKU „JULJANÓW".

Dziś w parku „Juljanów" odbędzie się staraniem Tow. Proces. przy kościele w Radogoszczu Wielka zabawa ogrodowa urozmaicona licznemi atrakcjami — połączona z loterją fantową. Główną atrakcją zabawy będzie przedstawienie na wolnem powietrzu „Chata za wsią" w wykonaniu Teatru Popularnego. Wejście na zabawę wraz z przedstawieniem 1 zł. — dzieci i młodzież 50 gr. Bilety w kasie przy wejściu do „Juljanowa".

Smiertelny upadek z rusztowania

Murarz spadł z III-go piętra i poniósł śmierć na miejscu

Niema dnia, by w obecnym sezonie remontów domów kronika nie notowała upadku robotników budowlanych z rusztowania.

Wstrząsający wypadek tego rodzaju miał miejsce wczoraj na posesji przy ulicy Wolborskiej 44.

Prowadzony tam jest remont trzypiętrowej oficyny, przy którym zatrudniony był 42-letni murarz Józef Andrzejewski, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 13.

W pewnym momencie, Andrzejewski, zajęty pracą na wysokości 3-go piętra, potknął się na wąskiej desce i straciwszy równowagę runął na bruk! Skutki upadku były straszne. Andrzejewski uległ pęknięciu podstawy czaszki, złamaniu rąk i nóg oraz ogólnym ciężkim potłuczeniom i wstrząsom.

Do nieszczęśliwego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł Andrzejewskiego w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Józefa, gdzie też po upływie dwuch godzin nieszczęśliwy robotnik zmarł w strasznych męczarniach.

Straszna katastrofa samochodowa w Zgierzu

Jeden z pasażerów taksówki został śmiertelnie poraniony

Onegdaj o godzinie 6-ej minut 25 wieczorem miała miejsce w Zgierzu straszna katastrofa samochodowa taksówki łódzkiej Nr. 80-633, prowadzonej przez szofera Józefa Bojanowskiego.

Taksówką tą wybrali się do Zgierza trzej łodzianie: Jerzy Zieliński, Władysław Uznański i Józef Piekalski.

Przy zbiegu ulic Szczawińskiej, 1-go Maja i Dąbrowskiej auto najechało całym pędem na żelazny słup telegraficzny.

Skutki uderzenia były straszne. Auto uległo kompletnemu strzaskaniu, grzebiąc pod szczątkami swemi Józefa Piekalskiego. Szofer Bojanowski oraz Zieliński i Uznański zostali wyrzuceni na znaczną odległość, ulegając ciężkim obrażeniom.

Świadkowie katastrofy rzucili się na ratunek Piekalskiemu. Z trudem zdołano go wydobyć, broczącego krwią.

Zawezwany lekarz miejski orzekł beznadziejny stan nieszczęśliwego. Przewieziono go do szpitala w Zgierzu, gdzie walczy ze śmiercią.

Na miejsce katastrofy zjechały władze policyjne w celu ustalenia jej przyczyny. Zieliński, Uznański i Bojanowski po udzieleniu pomocy, zostali przewiezieni do Łodzi.

Dwa samobójstwa w garnizonie wojskowym 18 p. p.

Przyczyn targnięcia się na życie nie utalono

W dniu wczorajszym Skierniewice zostały wstrząśnięte dwoma wypadkami samobójstw, popełnionych przez żołnierzy miejscowego garnizonu.

O godzinie 4-ej rano w izbie chorych znaleziono trupa Józefa Gęsikowskiego z 74 p. p. Gęsikowski powiesił się na kalesonach, umocowanych na klamce okiennej. Desperat bawił na urlopie u rodziny w Skierniewicach, zachorował i został przewieziony do izby chorych przy koszarach.

Jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku Gęsikowskiego, narazie ustalić nie zdołano. Żandarmerja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

O godzinie 9-ej minut 30 rano popełnił zamach samobójczy w mieszkaniu swych znajomych plutonowy zawodowy Józef Lubowicz, zamieszkały w Łodzi. Nożem kuchennym zadał on sobie dwie głębokie rany w okolicę serca.

Nieprzytomnego desperata przewieziono w stanie bardzo ciężkim do izby chorych 18 p. p., gdzie walczy ze śmiercią.

I w tym wypadku przyczyny zamachu samobójczego ustalić nie zdołano.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Poraniona gzymsem. Niemiła przygoda górnoślązaka. Pod kołami wozów i samochodów.

Na głowę przechodzącej ulicą Żeromskiego 40-letniej Bruchy Klajnman spadł gzyms gipsowy i ciężko zranił ją w głowę. Klajnmanową przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, skąd karetką pogotowia przewieziono ją do domu przy ulicy Andrzeja 25.

Właściciel domu o spadających gzymsach został pociągnięty przez policję do odpowiedzialności.

* * *

Nader przykra przygoda spotkała wczoraj bawiącego w Łodzi w sprawach handlowych 25-letniego kupca górnośląskiego Jana Słomę, mieszkańca wsi Górny Jastrząb. W chwili gdy przechodził ulicą Podrzeczną zaczepił go jakiś osobnik i po ostrej wymianie zdań, uderzył go w twarz tępem narzędziem z taką siłą, że złamał Słomie kość nosową, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Do Słomy zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do hotelu.

* * *

Przed domem Nr. 190 przy ulicy Piotrkowskiej przejechany został przez wóz 19-letni Stanisław Brzewski, zamieszkały przy ulicy Reja 3.

Doznał on ogólnych dość poważnych obrażeń i został przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziony do domu.

* * *

Przed domem Nr. 3 przy ulicy Ozorkowskiej dostał się pod wóz 2-letni Henryk Cymer. Chłopczyk doznał ciężkich obrażeń i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiony został na miejscu pod opieką rodziców, którzy prze policję zostali pociągnięci do odpowiedzialności za brak dozoru nad dzieckiem.

* * *

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Piotrkowskiej dostał się pod koła samochodu 38-letni Ludwik Biechut, zamieszkały przy ulicy Niskiej Nr. 7.

Doznał on ogólnych ciężkich potłuczeń i przewieziony został przez lekarza pogotowia ratunkowego do domu.

Troski i uśmiechy

Ach te wekselki

Dzisiaj w całym prawie świecie
Takie czasy już nastały,
Że wekslami człek obraca,
Choć ma w kasie kapitały..

Bardzo często mi mówiono,
Że pan możny i bogaty
Krawat, chustkę, czy skarpetki
Brał na weksel lub na raty.

Nawet młodzian, gdy się żeni,
(Starszym rzadko się to zdarza)
Miast posagu weksel bierze,
Pannę wiodąc do ołtarza.

Jeśli człowiek to uczciwy
(I tak bywa też za młodu),
To wraz z żoną biedę cierpi
Aż nareszcie ginie z głodu.

Lecz z ziemskiego schodzi globu
Niby z wekslem z tą nadzieją,
Że na drugim może świecie
Dni dlań lepsze zajaśnieją.

Gogo.

Teatr i Sztuka

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 2 i 7.

gra dziś i w dalszym ciągu co wieczór o godzinie 9-ej przy szczelnie zapełnionej sali aktualną, łódzką rewję - wodewil drugiego wydania w 3-ch aktach red. G. Wassercuga „Tak, to jest Łódź" w znakomitej obsadzie pp.: Dąbrowskiej, Niedziałkowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Brodniewicza, Chodeckiego, Krzemieńskiego, Szuberta, Tartakowicza, Winawera, Tatarskiego i innych, z nowemi piosenkami i ewolucjami oraz z całym szeregiem nowych, nader efektownych numerów tanecznych w wykonaniu Sobołtówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów.

Dekoracje K. Mackiewicza.

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego.

Powrót tramwajami zapewniony.

Wejście do ogrodu 1 zł.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG"

w ogródku Cegielniana 16.

Dziś powtórzenie rewji „Słomiani wdowcy łączcie się", która zdobyła wyjątkowe powodzenie. Tłumnie zebrana publiczność bawiła się znakomicie, oklaskując wszystkich wykonawców doskonałego programu. Świetne piosenki i recytacje w koncertowem wykonaniu pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej, Sawickiej, aktualne piosenki i konferencierka Gustawa Cybulskiego, niezrównany Czesio Skonieczny, który wraz z Sielańskim występuje jako para niemowląt, tańce i doskonałe piosenki finałowe „Bujać to my, a nie nas" i „Słomiani wdowcy łączcie się" składają się na całość bardzo udaną i wróżą rewji długotrwałe powodzenie.

Dziś i codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8-e i 10-ej.

„GEJSZA" W TEATRZE POPULARNYM.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś w niedzielę o godz. 8.20 wieczorem po raz ostatni w sezonie znakomita operetka „Gejsza". Ceny od 40 gr. do 1 zł.

W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie „Klub Kawalerów" M. Bałuckiego. Ceny od 40 gr. do 1 zł.

„CHATA ZA WSIĄ" W „JULJANOWIE".

Dziś o godz. 5 po południu w „Juljanowie" „Chata za wsią". Wejście 1 zł. — dla dzieci i młodzieży 50 groszy.

Mecze ligowe w kraju

Dziś rozegrany zostanie ostatni mecz z pierwszej rundy Hasmonea—Wisła we Lwowie oraz kilka meczów drugiej rundy a mianowicie: Warta—Ł. K. S. w Poznaniu, Turyści — Czarni w Łodzi, Ruch—Pogoń w Katowicach, T. K. S. — I. F. C. w Toruniu i Legja—Śląsk w Warszawie.

Co usłyszymy dziś przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, dnia 29-go lipca.

10.15—11.45 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej.

12.00—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.

12.10—15.55 Przerwa

15.55—16.00 Komunikat meteorologiczny.

16.00—16.20 Odczyt p. t. Jak sobie radzić wobec braku paszy, wygł. prof. Stefan Jankowski.

16.20—16.40 Odczyt p. t. O przetwórstwie owocowem, wygł. prof. Wacław Iwanowski.

16.40—17.00 Odczyt p. t. Najważniejsze wiadomości, wygł. p. Szczepan Mędrzecki.

17.0—18.30 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizowany wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej).

18.30—18.50 Rozmaitości.

18.50—19.15 Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji — odczyt IV-ty p. t. Ruchy rewolucyjne w latach 1881—1900 (Dział historja) — wygł. prof. Ludwik Kulczycki.

19.15—19.45 Przerwa.

19.45—20.10 Odczyt p. t. Dubrownik-Raguza — perła słowiańskiej Riwjery — Odczyt II-gi (Dział podróże) — wygł. red. Stanisław Grek.

20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Julja Godlewska (śpiew), Stefan Ślązak (śpiew) i Marja Balcerkiewiczówna (recyt.)

Część I. 1. Noskowski: Uwertura Morskie Oko; 2. Chopin: Walc Ges-dur; 3. Moniuszko: Elegja; 4. Chopin-Głazunow: a) Tarantella, b) Mazurek D-dur; 5. Recytacje — w wyk. p. Balcerkiewiczówna.

Część II. 1. Keler-Bela: Uwertura hiszpańska; 8. Arje i pieśni — odśpiew. p. Ślązak; 9. Doskowski: Polonez religijny; 10. Pierre: Serenada; 11. Czibulka: Rewja wojsk.; 12. Fall: Walc z operetki Rozwódka; 13. Blaum: Marsz Krew żołnierska.

22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny

22.05—22.20 Komunikaty PAT.

22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

22.30—23.30 Muzyka taneczna z rest. „Oaza" Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

TAJEMNICE WSCHODU.

W okolicach Nicei odbywają się zdjęcia końcowe do filmu „Szecherezada" czyli „Tajemnice Wschodu" (superprodukcja Cine-Alliance). Cały zespół artystyczny z pp. Blochem i Rabinowiczem na czele bawił w Tunisie (Afryka) do 10 marca; wykonano tam kilka scen masowych o rozmachu niebywałym nawet w Ameryce, pod kierunkiem reż. Aleksandra Wołkowa. Olbrzymie karawany złożone z 2000 jeźdźców na wielbłądach defilowały przed frontem 6 aparatów czynnych jednocześnie. Epizody fantastyczne z Tysiąca i Jednej Nocy zrealizowano w Gabes, z niezrównanym Kolinem w roli szewca Marufa z Kairu. Trzy prześliczne kobiety opromieniają „Tajemnice Wschodu" cudownym wdziękiem: Marcella Albani, Agnes Moresco i Agnes Petersen, obecnie p-ni Mozżuchinowa, która gra rolę chinki w filmie „Niewolnica z Szanghaju", wyświetlanym obecnie w kinoteatrze „Czary". Jedną z głównych ról męskich odtwarza znany artysta charakterystyczny Gaston Madof.

Film ten budzi powszechne zainteresowanie.

Ciężki dzień groźnego bandyty

Opryszek, schwytany przez policję, usiłował zbiec

W czasie pościgu został śmiertelnie raniony

W ostatnich czasach mieszkańcy wsi, położonych na terenie gmin Chabielice, Kluki, i Rzęsin byli teroryzowani przez dwuch bandytów Antoniego Włodarczyka i Zygmunta Wasilewskiego.

Doskonale uzbrojeni bandyci byli nieuchwytni i w porę uchodzili przed następującą im na pięty policją.

W bezczelności swej dochodzili do tego stopnia, że napadów na zagrody włościańskie dokonywali nawet w biały dzień, poczem znikali bez śladu.

Wreszcie w dniu wczorajszym komenda policji w Piotrkowie została powiadomiona, ża bandyta Wasilewski ukrywa się we wsi Stanisławów 1-szy, pow. piotrkowskiego u niejakiego Jana Pietrzyka, gospodarza tejże wsi. Policja poinformowana została również, że Wasilewski zamieszkuje tam pod przybranem nazwiskiem Jankla Grosmana rzekomo pachciarza z osady Dłutów pod Pabjanicami i posiada dwa rewolwery.

Wczoraj w nocy silny oddział policji pod pod dowództwem komisarza otoczył dom Pietrzyka. Polecono sołtysowi wsi skłonić Pietrzyka do otwarcia drzwi. Sołtys użył następującego fortelu: Zapukał jako osoba urzędowa do drzwi Pietrzyka i polecił mu udać się na dziedziniec, w celu otworzenia stodoły dla udzielenia noclegu podróżnemu.

Nie przeczuwając podstępu, Pietrzyk drzwi otworzył. Wówczas z bronią gotową do strzału weszli do mieszkania policjanci i oświetliwszy ciemną izbę latarkami, ujrzeli śpiącego na podłodze Żyda w długim chałacie. Zbudzony na widok policji zachował się zupełnie spokojnie. Zapytamy przez komisarza, kim jest, oświadczył, że nazywa się Jankiel Grosman i przyjechał z Dłutowa. Nie mając już żadnych wątpliwości, że ma przed sobą groźnego bandytę Wasilewskiego, komisarz policji polecił rzekomemu Grosmanowi pokazać dowód osobisty.

W chwili, gdy trzymając dokumenty, wyciągnął ręce ku komisarzowi, błyskawicznie założono mu kajdanki automatyczne. Po odjęciu sztucznej brody i „pejsów" stwierdzono, iż powierzchowność rzekomego Żyda zgadza się z rysopisem bandyty Wasilewskiego.

Pod silną eskortą odstawiono go na posterunek policji i osadzono w odosobnionej celi. Groźny bandyta jednakże nie zaniechał myśli wydostania się z opresji.

Ponieważ zdjęto mu kajdanki, przystąpił do drążenia dziury w suficie.

Przez dziurę tę wydostał się na strych, przez dymnik na dach i zeskoczył na ziemię. Ucieczkę bandyty dostrzegł jednak stojący na warcie posterunkowy.

Dał wśład za uciekającym bandytą szereg strzałów rewolwerowych, jednakże wskutek panującej ciemności, chybił. Bandyta co sił popędził szosą w kierunku lasu. Natychmiast zorganizowano pościg, w którego wyniku Wasilewski został raniony kulą karabinową w lewe płuco. Dogorywającego ułożono na wozie i przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie gdzie walczy ze śmiercią.

Łódź coraz więcej protestuje weksli

Jak wynika z ostatniego sprawozdania notarjuszów łódzkich, dostarczonego Sądowi Okręgowemu w Łodzi, ilość zaprotestowanych weksli w roku bieżącym, w stosunku do lat ubiegłych znacznie wzrosła.

W roku 1926 ogółem zaprostowano 91.435 weksli na sumę 20,974,086 złotych.

W roku 1927 zaprotestowano ogółem 157 tysięcy weksli na sumę 28,305,529 złotych.

W roku 1928 natomiast w ciągu czterech miesięcy zaprotestowano 72,797 weksli na sumę 11,924,728 złotych. W tem w styczniu 17.092, w lutym 17.707, w marcu 20,625, w kwietnie 17.373.

Pocieszającym objawem jest fakt, że łodzianie w bieżącym roku wykupili od notarjuszy więcej weksli przed zaprotestowaniem, aniżeli w latach ubiegłych.

W roku 1926 przed sporządzeniem protestu wykupiono u notarjuszów 29.603 weksle na łączną sumę 7,662,869 złotych.

W roku 1927 przed sporządzeniem protestu wykupiono u notarjuszów 65,583 weksle na łączną sumę 13,768,553 złotych.

W roku 1928 natomiast, w ciągu czterech miesięcy przed sporządzeniem protestu wykupiono 36.070 weksli na łączną sumę złotych 6,968,150. W styczniu wykupiono 8.468 weksli, w lutym — 8.821, w marcu — 9.932, w kwietniu 8.849.

(iks)

Bohaterka „Niewolnicy z Szanhaju"

żoną Mozżuchina

Pisma zagraniczne podały sensacyjną wiadomość. Popularny odtwórca roli Casanovy—Iwan Możuchin, wstąpił w związki małżeńskie z młodziutką artystką filmową Agnes Petersen (znaną u nas z filmu „Niewolnica szanghaju", który obecnie wyświetla kino teatr „Czary".

W dzienniku duńskim „Politiken" znajdujemy ciekawy wywiad z Agnes Petersen (Dunką z pochodzenia), z którego przytacza my kilka wyjątków:

„Trudno mi odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób doszło do naszych zaręczyn. Dla wszystkich było to nielada niespodzianką i ja sama nigdy nie spodziewałabym się oświadczyn ze strony Mozżuchina, którego przyzwyczaiłam się traktować, jako serdecznego kolegę i towarzysza.

A jednak... Stało się to w dziwnych okolicznościach.

Pewnego dnia w Berlinie, w czasie uczty u jednej z naszych przyjaciółek, zjawił się nagle Mozżuchin i zaproponował mi podpisanie jakiegoś papieru, pisanego w języku rosyjskim. Ponieważ nie zrozumiałam treści popro siłam o wyjaśnienie. „Casanowa" spokojnie wytłumaczył mi, że papier ten jest niczem innem, jak kontraktem ślubnym.

Nie miałam powodów traktować tej sprawy nazbyt poważnie. Sądziłam, że był to zwykły żart ze strony ukochanego kolegi i dlatego, chcąc przystosować się do żartobliwego nastroju w jaki wpadli wszyscy obecni, podpisałam z uśmiechem na ustach.

Gdy to zrozumiałam, poczułam się naraz niewymownie szczęśliwa.

W ten dziwny sposób odbyły się nasze zaręczyny.

Ślub nasz odbył się dnia 12 marca r. b. w Nicei, w obecności całej gromady artystów filmowych i reżyserów. Braliśmy ślub według obrządku grecko - katolickiego.

Po ślubie odbył się bankiet z udziałem wszystkich naszych przyjaciół.

Jestem nietylko szczęśliwa, ale i dumna, że jestem pierwszą prawowierną żoną Casanovy - Mozżuchina".

Po zaręczynach Agnes Petersen wyjechała do Nicei na zdjęcia do filmu „Szecherezada". Mozżuchin pozostał w Berlinie, skąd udał się do Nicei dopiero w przeddzień ślubu Zakochany „Casanova" codziennie dopytywał się telegraficznie o stan zdrowia narzeczonej, od której przed wyjazdem wziął słowo, że każdego wieczoru będzie telefonowała do niego.

I któżby uwierzył, że Iwan Mozżuchin zakocha się do tego stopnia?

Największem curiosum w tej całej romantycznej historji jest to, że genjalny artysta w wywiadzie udzielonym przed kilkoma miesiącami korespondentowi jednego z pism duńskich oświadczył, że Dunki nie podobają mu się zupełnie, jak wogóle wszystkie Skandynawki, które — według niego — „są zbyt ociężałe, niezgrabne i nieciekawe"...

Wystarczyło jednak by poznał rozkoszną Chinkę z „Niewolnicy z Szanghaju", pod jej czarodziejskim wpływem zdanie to uległo całkowitej zmianie.

Miłą tę artystkę, grającą z wielkiem uczuciem rolę chinki Li możecie zobaczyć w filmie „Niewolnica z Szanghaju", który wyświetla w bieżącym tygodniu kino „Czary" na ogólne żądanie Sz. Publiczności.

LETNI ROZKŁAD JAZDY

Ważny od 15 maja 1928 r.

ŁÓDŹ — KALISKA.

Odjazd:

0,05 — do Poznania przez Kutno
2,01 — do Poznania, osobowy
3,03 — do Warszawy „
6,38 — do Warszawy, pośp.
7,16 — do Warszawy, osobowy
8,00 — do Ostrowa „
8,30 — do Koluszek „
9,08 — do Poznania przez Kutno
12,31 — do Poznania Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
12,59 — do Poznania, osobowy
13,15 — do Warszawy (bezpośredni)
13,35 — do Warszawy osobowy
14,15 — do Kutna
15,30 — do Ostrowa „
15,35 — do Lwowa
15,40 — do Łowicza „
18,26 — do Warszawy Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
19,02 — do Płocka przez Kutno
19,11 — do Ostrowa osobowy
19,20 — do Łowicza „
20,00 — do Łasku „ (w razie potrzeby)
21,00 — do Krakowa i Katowic
21,56 — do Poznania osobowy
23,20 — do Poznania, pośpieszny

Przyjazd:

1,46 — z Warszawy osobowy
2,47 — z Poznania osobowy
6,29 — z Poznania pośpieszny
6,43 — z Krakowa i Katowic, osobowy
6,59 — z Poznania i Katowic, osobowy
7,46 — z Łowicza i Katowic, osobowy
8,51 — z Poznania przez Kutno
9,00 — z Ostrowa „
10,02 — z Warszawy „
11,01 — ze Lwowa „
12,23 — z Warszawy Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
12,46 — z Warszawy osobowy
13,10 — z Poznania przez Kutno
13,20 — z Poznania „
18,15 — z Koluszek „
18,18 — z Poznania Lux (w poniedziałki, środy i piątki)
18,50 — z Poznania osobowy
18,55 — z Łowicza „
20,45 — z Płocka przez Kutno
21,41 — z Warszawy „
22,05 — z Łasku „ (w miarę potrzeby)
23,12 — z Warszawy pośp.
23,25 — z Ostrowa, osob.
23,35 — z Kutna.

ŁÓDŹ — FABRYCZNA.

Odjazd:

1,25 — do Koluszek
4,50 — „ „
6,40 — „ „
7,20 — do Warszawy pośpieszny
8,30 — do Koluszek w niedziele i dni świąteczne
9,35 — do Tarnobrzega
10,35 — do Koluszek
11,50 — „ „
14,15 — „ „
14,35 — „ „
15,15 — „ „
16,20 — do Częstochowy
17,20 — do Koluszek
18,25 — „ „
18,45 — do Skarżyska
19,20 — do Warszawy, osobowy
19,35 — do Koluszek
20,13 — „ „
23,45 — „ „

Przyjazd:

1,48 — z Koluszek, osobowy
5,00 — „ „
6,50 — „ „
7,24 — „ „
7,40 — „ „
8,40 — „ „
9,50 — z Częstochowy, osobowy
11,10 — z Koluszek „
12,45 — z Koluszek „
13,30 — ze Skarżyska „
14,40 — z Koluszek „
15,48 — z Koluszek „
16,35 — z Warszawy „
18,48 — z Koluszek „
19,55 — z Tarnobrzega „
20,50 — z Warszawy, pośpieszny
20,28 — z Koluszek
21,25 — z Koluszek (w niedziele i święta)
22,35 — z Koluszek

P. T. Prenumeratorzy!

Kupujcie tylko w firmach które się u nas ogłaszają!

Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych
w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 40.
607

Kino w ogrodzie. W razie niepogody na sali.
Od wtorku, dn. 24-go do poniedziałku, dn. 30-go lipca 1928 r. włącznie

Rozwódka z temperamentem

ŚMIECH! Tryskająca szampańskim humorem komedja. SATYRA!
FRAGMENTY OBRAZU: 3-dniowa miłość, 4-dniowa separacja, 14-dniowy rozwód, ponowny ślub, dalszy ciąg rozwodów.
Następny program: **„TAJEMNICA PANI S"** W rol. główn. Olga Czechowa, Xenia Desni i Fred Solm.

Początek w dni powszednie, soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł.
Na I-sze seansy ceny miejsc zniżone

Wydział Powiatowy Sejmiku w Łodzi
kupi plac obszaru od 2000 do 5000 mtr. kwadratowych
Oferty należy składać w Wydziale Powiatowym ul. Piotrkowska 100, II. piętro, pokój Nr. 9 w godzinach od 8-ej do 15-ej.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta
Sekretarz Sejmiku (—) *A. Rżewski.*
w z. (—) *St. Gerling.*


HOTEL POLONIA-PALACE w ŁODZI
GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 OD OSOBY NA DOBĘ.
Dyrekcja: Bcia Dobrzyńscy.
748

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
leczenie lampą kwarcową
Andrzeja № 2.
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta od 10—12.
498

Dr. med. 644
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promien. Roentgena
ul. Moniuszki 5
Telefon 70-50.
Przyjmuje od 11—2 i od 7—8,
Panie od 3—4.


Parlofony podróżne Zł. 95—105—115
Parlofony skrzynkowe Zł. 165—185—210
na dogodnych warunkach
Szlagiery!!! Płyty taneczne w wielkim wyborze
tylko u
Alfreda Lessiga
Nawrot № 22. 663

Dr. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
powrócił do kraju
przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.
ul. Moniuszki 1
519 Telefon 9-97.

Pierwszorzędne kursy, kroju, szycia
i modelowania ubrań damskich, dziecinnych i bielizny, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty, egzystujące od 1892 roku
„Józefiny"
Mistrzyni Cechu Łódzkiego, p. Cechu Warszawskiego dyplomowana przez Kolońską Akademję, nagrodzona złotemi medalami na wystawach: Belgji, Warszawie, Łodzi oraz dyplomami honorowemi za artystyczne kroje. Nauka kroju prowadzona jest nowoczesnym systemem używanym obecnie w Akademjach zagranicznych — teoretycznie i praktycznie (na materjałach). Kończącym kurs wydaje się świadectwa i patenty cechowe. Dla przyjezdnych pomieszczenie zapewnione.
Zapisy kandydatek przyjmuje się codziennie.
Z dniem 1 lipca kursy wakacyjne opłata zniżone.
163 Piotrkowska 163
Przy kursach pierwszorzędna pracownia sukien.

Dr. med.
Zygmunt
Datyner
Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 6—8 wiecz.
Piramowicza 11
(dawn. Olgińska)
Tel. 48-95.
717

Potrzebny stolarz meblowy samodzielny, ul. Piotrkowska 101, Korczak

Potrzebny uczeń do zakładu krawieckiego, Piotrkowska № 89.

Potrzebny uczeń do ślusarni, Al. Kościuszki 11, 803

Potrzebni sprzedawcy, sprzedawczynie. Zgłoszenia Narutowicza 32, godz. 10—6 wieczór

Lekarz dentysta 723
P. Żytnicka-Kahanowa
powróciła.

Szkło okienne

ornamentowe, surowe, kryształowe belgijskie i czeskie
Szklenie okien wystawowych do największych rozmiarów oraz budowli.
Jan Candryk i H. Sznajder.
Łódź, Piotrkowska 255 i Główna 11. Tel. 59-03.
Fabryka Łomżyńska Nr. 14.

Powrócił 744
Dr. med. Langbard
ul. Zawadzka 10, tel. 6-30
Choroby skórne i weneryczne.

Magazyn wykwintnego obuwia
W. Górski
ŁÓDŹ
ul. Sienkiewicza № 31
Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów
Firma kilkakrotnie dyplomowana. Własny wyrób.
Ceny umiarkowane. 690



Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Kupię wózek dwukołowy ręczny na resorach w dobrym stanie. Wiadomość, Zielona № 14, m. 1. 812

Piwiarnię sprzedam wraz z urządzeniem w punkcie robotniczem, Nowe-Chojny, ulica Parkowa № 2, Karasiński.

Stare gazety w większych ilościach można nabyć u Trombkowskiego, Składowa 23, telefon 61-71. 689

Wolne posady

Potrzebni dobrzy czeladnicy blacharscy i chłopcy, Helse, Radwańska 12. 801

Różne

Skradziono w parku Kolejowem książeczkę wojskową i orzeczenie komisji lekarskiej Rewizyjnej Szpit. Okręgowego w Warszawie rocz. 1902 na imię Jana Pilarza. 752

Osoba inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa lub gospodyni do wszystkiego z szyciem. Wiadomość, Zgierz, ul. Sieradzka 7, u pp. Dąbrowskich.

Zgubione dokumenty

Sęczkowski Wojciech zagubił ks. Kasy Chorych, paszport i legitymację zapomogową L. 340 816

Stanisław Wyraz rocznik 1907, zagubił kartę poborową, wydaną w Łodzi.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
Od wtorku, dnia 24-go do poniedziałku dnia 30-go lipca 1928 r. włącznie
„GIGOLO"
(czyli Tancerz za pieniądze)
Wielka tragedja młodego oficera, który wskutek wojny utracił cały swój majątek i został nowoczesnym „gigolo"
W rolach głównych:
Rod la Rocque, Luise Dresser i Cyryl Hadwick
Przepych wystawy. Najwyższy artyzm gry.
Najdoskonalsza reżyserja.
NASTĘPNY PROGRAM: **„Dama pikowa"**
Początek seansów w dni powszednie o g. 5.30, 7.15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.
203

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne
ul. Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 5—8
Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł. dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Do akt. № 604 1928 r.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 7 sierpnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Pomorskiej № 12, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Keniga, składających się z mebli i artykułów spożywczych, ocenionych na sumę 445 zł.
Łódź, dn. 27 lipca 1928 r.
KOMORNIK
S. Górski.

Dr. med. 677
Grzegorz Rozenberg
Spec. chor. żołądka, kiszek, wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44 (Długa) telef. 24—44.
Przyjmuje od 10.30—12.30 i od 7—8.30

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 4—8. Niedziele 9—1, panie od 4—5 popoł.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. 324
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena.
(Ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł.

Student
Uniwersytetu Warsz. udziela lekcyj. Zapoźnionym metodą szkolną. Zgłaszać się ul. Zachodnia 20, m. 4.

LUSTRA
TREMA
NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA
ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULJUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61
390



CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	„ 3.60
Zagranica	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „	1 „	4 „
Nadesłane	30 „ „	1 „	4 „
Za tekstem	30 „ „	1 „	4 „
Nekrologi	30 „ „	1 „	4 „
Komunikaty	30 „ „	1 „	4 „
Zwyczajne	8 „ „	1 „	10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.
Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i t. p. administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.